

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Straszna katastrofa kolejowa w Anglii.

Sześciu robotników poniosło śmierć, kilkudziesięciu ciężko rannych.

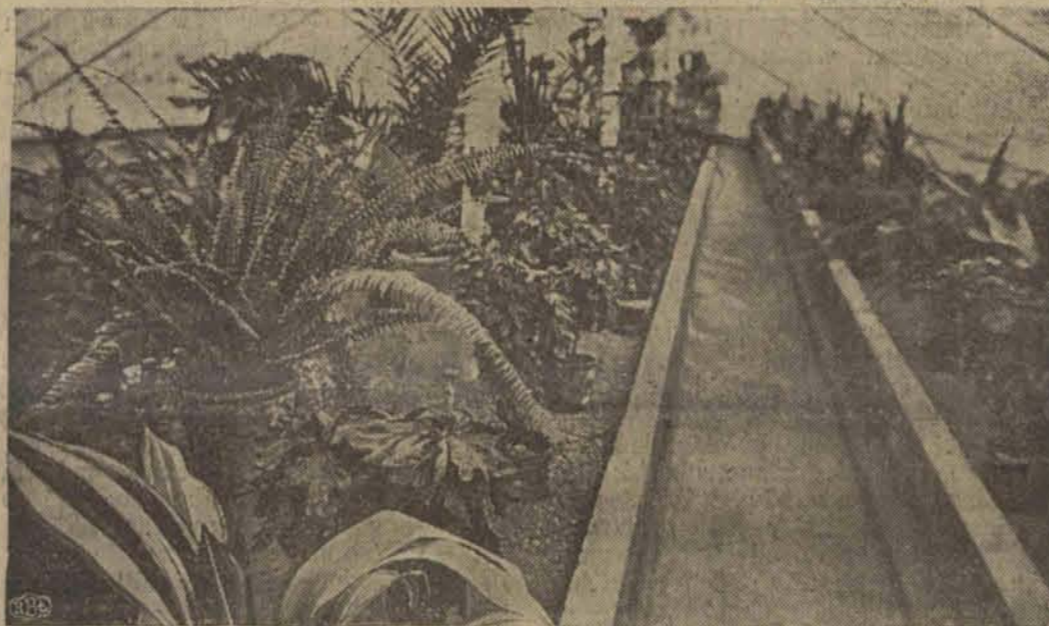
London, 23. 7. (Telegram własny „E. Echa Wieczornego”). — Dzisiaj rano niedaleko stacji New-Hampshire zdarzyła się straszna

katastrofa kolejowa. Pociąg poranny, wiozący robotników do pracy najechał na stojący pociąg towarowy. Wskutek roztrzaskania się pierwszego wagonu sześciu robotników poniosło śmierć na miejscu, ośmiu wydobyto z pod gruzów w stanie bardzo ciężkim, nie rokującym nadziei

utrzymania ich przy życiu, zaś kilkudziesięciu odniosło lżejsze obrażenia. Na miejsce katastrofy wyjechała

komisja śledcza. Rannych przewieziono do szpitala.

Suroaat dziewiczych lasów w Łodzi.



Hala szklana mtejskiej cieplarni, gdzie są hodowane okazy podzwrotnikowej flory.

Francuski lotnik transatlantyki ubiegł majora Idzkowskiego.

Przeleciał dzisiaj przedpołudniem nad Azorami.

London, 23. 7. (Tel. własny „E. Echa Wieczornego”) — Jak donosi radiostacja jednego z okrętów amerykańskich, widziano dzisiaj rano lotnika francuskiego, porucznika Parisa na jego aparacie „La Fregatte” ponad Azorami. Dotychczasowy przebieg lotu jest pomyślny.

Hydroplan „La Fregatte” zabrał ze sobą 3 tysiące litrów benzyny. Czy międzylądowanie na Azorach będzie skuteczne, jeszcze niewiadomo.

Reklama — to potęga!

Ofiary sobotnich wypadków tramwajowych.



29-letni Maksymilian Kesz elektrotechnik, zamieszkały przy ul. Grabowej 32, osierocił żonę i 6-tygodniowego syna.



59-letni Andrzej Cieśliński, woźnica zam. przy ul. Aleksandrowskiej 18, osierocił żonę i 4-ro dzieci.



Premjer rządu egipskiego Mohammed Mahmud Pasza (po lewej) nakłonił króla Fuada (po prawej) do zamachu stanu i zawieszenia parlamentarnego systemu rządów i wprowadzenia dyktatury.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska	
Londyn	43,36
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,93
Szwajcaria	171,68

Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,68
Złoty	57,72
Dolar	5,11
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,84
Prywatnie dolar w żądaniu 8,88
W płaceniu 8,87
Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Strajk górników w Zagłębiu Saary.

Saarbruecken, 23. 7. (Tel. wł. „E. Echa Wieczornego”). — W dniu wczorajszym odbyło się tu walne zebranie wszystkich związków górniczych, na którym wobec niestępliwości kopalni

uchwalono jednogłośnie przystąpić do proklamowania strajku.

Meksykański minister wojny podnieca armję do represji przeciw duchowieństwu

Meksyk, 23. 7. (Telegram własny „E. Echa Wieczornego”) — Minister pracy Morones ustąpił ze swego stanowiska. Położenie w kraju wskutek przesilenia w rządzie uległo ponownemu naprężeniu.

Minister wojny Amaro opublikował proklamację, zwróconą do armji, w której oskarża duchowieństwo o udział w zamachu na Obregona i wzywa żołnierzy do ostrych represyj pod jego kierownictwem.

Rozprawa sądowa przeciw sprawcy zamachu na Obregona rozpoczęła się dzisiaj w poniedziałek przed południem.

Dyktatura w Egipcie.

APOLLO

dziś i dni następnych!

Wielki podwójny program w 20 aktach!

I-szy OBRAZ

Student z Pragi

Potężne arcydzieło filmowe osnute podług powieści Ewersa, W roli głównej, Konrad Veldt, Werner Krauss i hr. Agnes Esterhazy.

II-gi OBRAZ

Szampańska komedia p. t.

Chluba Kompanji

W roli głównej znakomity komik Schüntzel.

Olbrzymi CYRK
i **Menażerja Medrano**
w ŁODZI,
na pl. przy Alei Kościuszki 73.

OTWARCIE jutro wtorek dnia 24 lipca o godz. 8³⁰
SENSACYJNY PROGRAM.
15 tresowanych dzikich lwów
i jako największa atrakcja
WALKA POMIĘDZY CZŁOWIEKIM I DZIKIEM LWEM.



Dziś i dni następnych!

Dramat z życia kobiety o dwustronnej duszy w 10 akt. p. t.

„SANDRA”

Daleka od szablonu fascynująca treść. W roli głównej piękna
BARBARA la MARR i BERT LYTELL



Dziś i dni następnych!

Po raz I-szy w Łodzi.

Zbrodnia barona v. Weissenbach

Detektywno-sensacyjny dramat w 10 akt.

W roli głównej: **JAN DOLMEN**
i **MIECZYSLAW CYBULSKI**
zwany polskim **Conradem Veldtun.**

Likwidacja powstania w Lizbonie.

Siedem ofiar poniosło śmierć podczas rozruchów.

Lizbona, 23. 7. (Tel. własny „Ł. Echa Wieczornego”). — Wczoraj, t. j. w niedzielę wieczorem

poddała się reszta powstańców. Oficerowie, podoficerowie

i kilku cywilnych, którzy brali czynny udział w buncie, zostali postawieni przed sąd. Podczas rozruchów siedem osób poniosło śmierć, 30 osób odniosło cięższe i lżejsze rany.

Szczegóły wybuchu w fabryce ogni sztucznych.

Młoda uczennica ofiarą cudzej lekkomyślności.

Z Warszawy donoszą:

W innym murowanym domku przy ul. Styczniowej nr. 9 na Woli za cementarzem ewangelickim powstał onegdaj o godz. 3 po poł. pożar, a następnie wielki wybuch. W domku tym mieściła się

fabryczka ogni sztucznych,

należąca do Apoloniusza Grankego drogisty, zamieszkałego przy ulicy Mokotowskiej 73; Romualda Wichrowskiego, urzędnika Al. 3 Maja 16).

Koncesja wydana fabryce opiekowała na nazwisko pani Wichrowskiej.

W płonącym i rozszarpanym kilkoma wybuchami budynku

znalazły śmierć 4 osoby.

Szczegóły tragicznego wypadku są następujące:

Jak zwykle w soboty, pracę w fabryce zakończono onegdaj wcześniej. Trzy robotnice: 21-letnia Marja Czubek, 16-letnia uczennica szkoły powszechnej Eugenia Mazanowska i jej koleżanka szkolna Jadwiga Pośpiechówna sprzątały lokal fabryczny. 16-letni robotnik fabryczny Władysław Plewik i zarządzająca fabryką Leokadja Szeliga (Włochy) rozmawiali stojąc na sali w pobliżu wyjścia. Wszyscy oczekiwali na buchaltera Antoniego Twornickiego, który przynieść miał pieniądze na wypłatę.

Oczekiwany płatnik około godz. 2 po poł. przybył do fabryki i rozpoczął wypłatę. Plewik, odebrawszy gotówkę, podszedł do drzwi i zapalił papierosa. Zarządzająca fabryką p. Szeliga zwróciła mu uwagę, że na sali palenie jest wzbronione. Wówczas chłopiec zdusił w rękę papierosa i wraz z tłącą się jeszcze zapalką rzucił w kat pokój.

Niemal w tejże chwili z kąta buchnęły kłęby czarnego gryzącego dymu. Przerazona zarządzająca wybiegła na podwórze, wślada za nią biegł Pawlek. Gdy dobiegał drzwi, nastąpił pierwszy wybuch. Z głębi sali, gdzie zostały trzy robotnice i płatniczy, rozległ się rozpaczliwy krzyk kobiet i stanowczy rozkaz p. Twornickiego:

— Pantenki — na ziemię!

Plewik, okrywając głowę paltem, zdołał wydostać się z morza płomieni.

Tymczasem przez wszystkie okna wydobywały się wysoko ponad dom chmury dymu, następnie wykwiły płomienie. Wybuchy stawały tak coraz silniejsze. To ogień dosięgnął zapasu gotowych towarów przeznaczonych do ekspedycji.

Koło płonącego domu zaczęły zbierać się

tysiączne tłumy

mieszkańców Woli. — Ktoś zaalarmował straż ogniową. Pierwszy przybył oddział czwarty z ul. Mirowskiej. Tłum gapiów był jednak tak wielki i tak zwarty, że straż nie miała dostępu do ognia. Dopiero gdy w zbity tłum puszczono

kilka strumieni wody

z sikawek, znalazło się przejście dla strażaków.

O ratunku płonącego domku nie mogło być mowy. W chwili, gdy straż zamierzała przystąpić do pracy, zawałiło się całe wianicie dachowe i sufit, grzebiąc pod gruzami pozostałych w fabryce ludzi. —

Po zawałeniu się dachu nad płonąca fabryka zgłuszcza szybko dogaszono. Policja jednak nie pozwoliła na wydobycie zwłok spalonych robotnic i płatnika do czasu zejścia władz sądowo-sledczych.

Wobec tego straż ogniowa odjechała. Silnie poparzonego na plecach i rękach Plewika Pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus.

Po przybyciu na miejsce sędziego śledczego i prokuratora, wezwano ponownie 4-ty oddział straży i przystąpiono do wydobycia z pod gruzów fabryki zwłok ofiar strasznej katastrofy. Najbliższej drzwi wejściowych leżały zupełnie

zwegłone zwłoki

Antoniego Twornickiego.

W głębi pod ścianą bez okien leżały obok siebie dwie młodociane robotnice Eugenia Mazanowska i Jadwiga Pośpiechówna. Nieszczęśliwe dziewczęta pracowały w fabryce dopiero od chwili rozpoczęcia wakacyj szkolnych, aby pomóc rodzicom. Zarabiała po 25 groszy na godzinę.

Trzecią robotnicę Marię Czubek znalezione koło okna. Jedną ręką zaciśniętą była kurczowo na kracie zamkniętej okna. Wszystkie zwłoki są zupełnie zwegłone. Przy przenoszeniu do wozu żałobnego w prosektorjum musiano stosować szereg ostrożności, gdyż zwłoki rozpadały się za każdym dotknięciem.

Wszyscy spaleni trzymali prawe ręce zaciśnięte koło ust.

Widocznie bronili się przed duszącym dymem.

Cała fabryka została zupełnie zniszczona. Oprócz ofiar w ludziach, pastwą płomieni padła gotówka w wysokości 2 tysiący złotych, należąca częściowo do firmy, a częściowo do zarządzającej, p. Szeligi. Siła wybuchu i pożaru była tak wielka że potężne kraty w oknach zostały zupełnie przepalone i powyginane, a grusza stojąca obok domu została zwegłona.

Tragiczny wypadek w czasie którego

mecezińska śmierć 4 osób,

rodzi pytanie: Kto ponosi odpowiedzialność za brak kontroli i nadzoru nad lokalem i urządzeniem tej fabryki?

Komisja budowlano-techniczna, która oglądała lokal przed zamianowaniem fabryki, zażądała, aby z okien bezwarunkowo

usunieto kraty.

Właściciele fabryki nie wykonali tego polecenia i z powodu tych krat robotnica Czubkówna która była już przy oknie, nie mogła wydostać się z ognistego grobu.

Poza tem w fabryce wraabiano rakiety o wielkiej mocy, wielkości pocisku armatniego.

Wyrób tych rakiet, do których potrzeba dużo prochu jest wogóle zabroniony.

A wreszcie jak można było pozwolić na zabranie fabryki w miejscu nie posiadającym elementarnych warunków bezpieczeństwa.

Kto jest temu wszystkiemu winien, musi ponieść zasłużoną karę.

Tragiczny zgon artysty malarza

w morzu pod Jastarnią.

Z Pucka donoszą:

Przybyli do Jastarni na wakacje artysta malarz Jerzy Winlarz, warszawianin, ratując tonącego znajomego, sam wskutek aneurizmu serca utonął.

S. p. Jerzy Winlarz ur. w r. 1894 po ukończeniu szkoły Wojciecha Górskiego, gdzie już na ławie szkolnej zdradzał nieprzeciętne zdolności malarskie, studja uni-

wersyteckie i artystyczne odbywał w Krakowie, był uczniem prof. Mehoffera i rektora Szyszko-Bohusza. Brał żywy udział w ruchu niepodległościowym. W historycznych latach zaciąga się pod sztandary Piłsudskiego i pomimo wątłego zdrowia bierze żywy udział w walkach na froncie.

Upadek ze słupa telegraficznego.

Tragiczny wypadek łodzianina w Zgierz.

Zgierz, 23. 7. — Onegdaj w Zgierz wydarzył się tragiczny wypadek. Pracownik kolumny telegraficznej 32-letni Jan Sobleszczak zamieszkały w Łodzi przy ulicy Marszałkowskiej 31 pracując nad obcinaniem gałęzi drzew ulicznych

uszkodzających przewodniki telegraficzne spadł na ziemię. Nieszczęśliwy uległ ogólnym ciężkim obrażeniom ciała.

Przewieziono go do szpitala.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) We wsi Strobiny, gminy Korupnica, w powiecie wieluńskim, spłonęło 5 zagród. 76-letni Andrzej Adamczyk, podczas ratowania inwentarza, spłonął żywcem.

(—) P. staroście Rzewskiemu rada miejska w Tusznynie nadała godność obywatela honorowego tego miasta.

(—) W domu przy ulicy Suchoj 2 w okolicy Wodnego Rynku 36-letnia Franciszka Traktowa udusiła swego męża 40-letniego Antoniego. Została ona aresztowana.

(—) W rzeczce Warcie w pobliżu Zdunskiej Woli utonął 20-letni Czesław Ditrlich, syn właściciela składu aptecznego w Pabjanicach, czeń 7 klasy Gimnazjum Państwowego, po uratowaniu z topieli swej siostry i kolegi.

(—) Budowa domków robotniczych na Polesiu Konstantynowskim została przez komitet powierzona Krajowemu Towarzystwu Budowlanemu (2 bloki), Warszawskiej Spółce Budowlanej (1 blok) i I. Tyler (1 blok).

(—) 14-letni chłopiec, który zginął w sobotę po południu pod kołami tramwaju na ulicy Kilińskiego został wczoraj rozpoznany jako syn kupca Pulvermachera, zamieszkały przy Zielonym Rynku 6.

Lotnik uratował turystkę.



Lotnik Thoret ujrzał podczas przelotu nad Mont-Blanc turystkę wzywającą pomocy. Zaalarmował kolumnę ratunkową, która zupełnie wyczerpaną uratowała ją od niechybnej śmierci.

Trup w lesie Dąbrowskim.

Samobójstwo 73-letniego starca.

Zgierz, 23 lipca. Wczoraj rano letnicy spacerujący po lesie Dąbrowskim, pod Zgierzem zauważyli wiszącego na drzewie, na wysokości około 2 metrów nad ziemią

siwowłosego mężczyzne.

Przerazeni dokonaniem odkryciem letnicy zawiadomili policję zgierską, która w ciągu kilkunastu minut przybyła na miejsce i wszczęła natychmiastowe śledztwo.

Po odcięciu z pętl zwłok wisielca, okazało się,

że był to trup

74-letniego Adolfa Fiszera, zamieszkałego w Zgierz przy ulicy Zakręt 25. Po dokonaniu oględzin zwłok i ustaleniu samobójczej śmierci starca, zwłoki jego wydano rodzinie.

Przyuczony rozpaczliwego kroku Fiszera, cieszącego się jak najlepszą opinią wśród ogółu mieszkańców Zgierza, naraził nieustalono.

(—) Pod Zgierzem spłonął wczoraj kawał lasu. Pożar ugasiła straż pożarna z Radogoszcza i Zgierza.

Do akt. nr. 906-28 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Stanisław Stopczyński**, zam. w Łodzi przy ul. Konstantynowskiej 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 31-go lipca 1928 r. od g. 10 rano w Łodzi przy ul. Aleksandrowskiej 71 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Mordki Ajzena i składających się z mebli, mydła i innych, oszacowanych na sumę zł. 477.

Łódź, dn. 4 VII-28 r.
Komornik
S. Stopczyński.

Do akt. 1045/1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **STANISŁAW DULKOWSKI**, zam. w Łodzi, przy ulicy Gdańskiej Nr. 6 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 30-go lipca 1928 r. od godz. 10-jej rano w Łodzi, przy ul. Cegielińskiej nr. 26, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Dawida Fiszera i składających się z towaru ocenionych na sumę 645 zł.

Łódź, dn. 21 VII-28 r.
Komornik
S. DULKOWSKI

Wielkość wywieranego przytę okr.

15

Organizm jest się do tego działa ono z miernie tak

Wysokość nie oznaczono dopodobięństwa posiada własno wo przechod najlżejszemi

Teoretycz nica atmosfie mi tę odlegl ziemskiego, wraz z odleg

wa jeszcze czastek gazu dokola własno

Opierając między siła siła odśrodko nica na równi ziemi t. j. n

biegunna na 2 Liczby ta

czo wielkie i gdy już w mią, ciśnienie z ciśnieniem

milimetra rta Zjawiska

zależy pogod wysokości m km.

Dziś moż pytanie, z jak chnią ziemi n

ne o obecnoś takie przyno światline, uk

sfer. Przez cacych chmu

ków kosmicz wulkanu Kra waly się one

MARIO BUZ

Dwaj os

Złotdziej w niec zatrzymy od tegoż bile od do kiesze

tramwaju.

Na natłoc Andrzeja zrecz ciał marynark

ry lekko osun

Był dzień ogrodu publi

wokół niego lecz portfel b

niejszym dok many przed

Andrzej p

zapalem. Gd

wsunął bileci sobie w myśl

kach ogrodu. Nie w ten sp

lo nalezyćte

czorem do te Przyjdź z pe

Koperta n

wystarczyło

czwórke, by Głorje Mosqu

Poswięcił

Myślą w przestworza! CZYM ODDYCHAMY? TAJEMNICE NASZEJ ATMOSFERY.

Wielkość ciśnienia atmosferycznego wywieranego na ciało ludzkie można przyjąć okrągło na

15 tysięcy kilogramów.

Organizm jednak ludzki przystosowuje się do tego ciśnienia w zupełności, gdyż działa ono ze wszystkich stron równomiernie tak wewnątrz jak i zewnątrz.

Wysokość atmosfery nie jest dokładnie oznaczona. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa atmosfera ziemską nie posiada właściwej granicy, lecz stopniowo przechodzi w przestrzeń wypełnioną najlżejszymi gazami.

Teoretycznie można przyjąć jako granicę atmosfery, należącej jeszcze do ziemskiej odległość, gdzie siła przyciągania ziemskiego, która, jak wiadomo, maleje wraz z odległością od ziemi, — pokonywa jeszcze działanie siły odśrodkowej cząstek gazu, wywołanej obrotem ziemi dookoła własnej osi.

Opierając się na takiej równowadze między siłą przyciągania ziemskiego, a siłą odśrodkową, można przyjąć ową granicę na równiku jako równą 6,6 promieni ziemi t. j. na równiku na 42, a w stronę bieguna na 28 tysięcy kilometrów.

Liczby tą drogą osiągnięte są stanowczo wielkie i dla praktyki bez znaczenia, gdyż już w wysokości 100 km. nad ziemią, ciśnienie powietrza da się porównać z ciśnieniem zaledwie jednej tysięcznej milimetra rtęci.

Zjawiska atmosferyczne, od których zależy pogoda i klimat, dokonywują się w wysokości nie wyższej jak kilkanaście km.

Dziś możemy odpowiedzieć tylko na pytanie, z jakiej wysokości nad powierzchnią ziemi mamy jakies bezpośrednie dane o obecności atmosfery. Wiadomości takie przynoszą nam pewne zjawiska świetlne, ukazujące się wewnątrz atmosfery. Przez fotografowanie t. zw. świecących chmur, utworzonych dookoła pyłków kosmicznych, wyrzuconych erupcją wulkanu Krakatau obliczono, że znajdowały się one

na wysokości 82 km.

Tak często podejmowane pomiary wysokości światła polarnego dają również pewne cyfry, pozwalające osądzić o jakiego minimum atmosfera ziemską się rozciąga. Najczęściej znajdowano zorzę na wysokościach 70 — 140 km., a Wegener Kurt dostrzegł ją w granicach 70 — 200 km.

Rozżarzenie małych ciał niebieskich, gdy te ze swoją szybkością, z jaką się poruszają w przestrzeniach międzyplanetarnych, dostają się w atmosferę ziemską — pozwala również ocenić wysokość pewnych warstw atmosfery. Równocześnie obserwacje tych zjawisk świetlnych dały jako maksymalne wysokości atmosfery

300 km.

a średnie 200 km w odległości 130 km. od ziemi nikną wszelkie zjawiska spadających gwiazd.

Przechodząc do omawiania składu powietrza atmosferycznego, przypomniemy, że wyobrażenia jakoby ono było pierwotnie, przetrwało zgra 2000 lat. Dopie

ro Lavoisier w r. 1873 pchał niewłko jakościowy, ale także wcale dokładny ilościowy skład chemiczny powietrza.

Powietrze atmosferyczne jest mieszaniną gazów: azotu, tlenku, argonu, pary wodnej i dwutlenku węgla. Do tego dochodzą niewielkie ilości wodoru i odkryte przez Ramsaya t. zw.

gazy szlachetne.

jak neon, hel, krypton, ksenon, które jednak spotyka się w niezwykle małych ilościach w powietrzu atmosferycznym. Wszystkie te gazy bardzo mało albo żadnej nie odgrywają roli przy zjawiskach meteorologicznych, z wyjątkiem pary wodnej z której biora początek wszelkie opady atmosferyczne. Na uwagę zasługuje jeszcze kwas węglowy przez to, że absorbuje a zatem osłabia promieniowanie ciepłe ziemi.

Temperatura powietrza atmosferycznego zmienia się w zależności od miejsca na powierzchni ziemi, od roku i klimatu. Zmienia się też z wysokością

nad poziomem morza. W klimacie umiarkowanym spadek ten temperatury wynosi 1° na 150 — 200 metrów wzniesienia. Przyczyną tego obniżenia się temperatury górnych warstw atmosfery jest łatwiejsza ich diatermiczność, czyli zdolność przepuszczania ciepła oraz większe ciepło właściwe gazów rozrzedzonych. Poza tym warstwy dolne ogrzewają się od ziemi, górne natomiast łatwiej wypromieniowują ciepło w przestrzeń.

Przezroczystość powietrza zależy z jednej strony od większej czystości, t. j. nieobecności wiszących w powietrzu obcych ciałek (pył, dym, mgła), z drugiej strony od jego optycznej jednolitości odnośnie do załamania i odbicia promieni słonecznych. Rozróżniamy zatem zamęcenie mechaniczne i optyczne.

Dokładne obliczenia ilości pyłków w powietrzu w różnych miejscowościach doprowadziły do niespodziewanych i obaw budzących wyników. Obliczeń dokonywano przy pomocy specjalnego przyrządu, zwanego diafanometrem, przyczem przekonano się, że ilość tych pyłków maleje gwałtownie z wysokością.

Pomiary szczegółowe wykazały, że 1 cm. sześć. powietrza małego miasta po deszczu zawierał 32 tysiące, a w dniu suchym 130 tysięcy takich pyłków. Powietrze w pokoju opalanym przez dwa palniki gazowe zawierało ich średnio dwa miliony a niekiedy nawet ilość ich dochodziła do 4 milionów.

Nad morzem lub na wysokich górach liczba tychże pyłków maleje bardzo i nie przenosi zwykle 400 w 1 cm. sześć.

Wszystkie barwy atmosfery, czyli, jak mówimy barwa nieba, dadzą się wyjaśnić w sposób prosty tem, jako owo zamęcenie powietrza pyłkami czy parą wodną działającą na światło białe, które się składa z promieni różnej długości, czy je rozpraszają czy wreszcie pochłania.

Błękit nieba, oglądany z coraz większych wysokości, staje się z powodu coraz większego rozrzedzenia powietrza, a temsamem jego czystości — intensywniejszym. Na bardzo wysokich górach albo lepiej, z balonu wysoko się unoszącego widać niebo nawet w czasie pogody ciemno niebieskiem, a nawet granatowym. Gdyby pyłki, o jakich mówimy zniknęły zupełnie, zobaczylibyśmy naokoło siebie powietrze o czystości idealnej, a w górze niebo absolutnie czarne z iskrzącymi się gwiazdami i płonąca tarcza słońca.

Nieporozumienie.



Łodzianin: — Mieszkam w Łodzi, może mnie kiedyś odwiedzić?

Rybak: — Ryby w łodzi łowiłem, ale żeby w łodzi mieszkać można, to pierwszy raz w życiu słyszę.

MARIO BUZZICINI.

Dwaj oszuści i tancerka.

Złodziej widział doskonale, że młodzieniec zatrzymał się z listonoszem, odebrał od tegoż bilecik i nie otwierając, wsunął go do kieszeni, spleśniał się bowiem do tramwaju.

Na natłoczonej platformie tramwaju Andrzej zrezygnował z dokonał operacji: popieścił marynarkę nożem i wyjął portfel, który lekko osunął się w jego ręce.

Był dzień majowy. Andrzej poszedł do ogrodu publicznego, by sprawdzić lup, a wokół niego wszystko było uśmiechem; lecz portfel był do połowy pusty. Najważniejszym dokumentem był bilecik, otrzymany przed chwilą.

Andrzej przeczytał go kilkakrotnie z zapamiętaniem. Gdy go się nauczył na pamięć, wsunął bilecik do kieszeni i powtarzał go sobie w myślach, przechadzając się po ścieżkach ogrodu. „Pawle! — mówił bilecik. — Nie w ten sposób! Nie tak! Rozważyłam to należycie. Nie mogę. Przyjdź dziś wieczorem do teatru. Oddam ci klejnoty. — Przyjdź z pewnością, Gloria!”.

Koperta miała stempel teatru, więc wystarczyło Andrzejowi spojrzeć na pocztówkę, by stwierdzić, że chodzi tu o Głorję Mosquitos, hiszpańską tancerkę.

Poświęcił cały dzień, by dokonać czarodziejskiej przemiany na dostojnego jeźdźcę. Włożył parę okularów w szyldkretowej oprawie, niemodny krawat, zawiesił zany breloczek przy łańcuszku od zegarka; wśród swoich starych rekawczyków do przebierania się znalazł coś w rodzaju tużurka, długiego do kolan. Przymierzył go. Czynił teraz wrażenie czegoś pośredniego pomiędzy portjerem hotelowym a ewangelickim pastorem i w rezultacie tchnął taką powagą i zaciężnością, iż byłoby niepodobiestwem, mając klejnoty do zwrotu, nie złożyć ich bez zwłoki w jego ręce.

Gdy wszedł wieczorem do teatru, ktoś spojrzał nań z ciekawością, a jakaś paniśenka zarumieniała się i copredziej zakryła sobie kolanek.

Andrzej zaś rozglądał się dookoła, czy ofiara jego jest w teatrze. Nie dojrzał jej; więc skoro panna Gloria odtańczyła swój numer, skierował się stanowczym krokiem do jej garderoby.

— Czy panna Gloria jest sama? — spytał służącego.

Służący obejrzał go od stóp do głowy. Nie często mu się zdarzało widzieć tak ubranych panów.

— Tak, senor — odparł.

— Czy jesteście tego pewni? Błada wam, jeśli...

Służący zbladł. Obiegają zawsze dziwne i okrutne słuchy o hiszpańskich granadach. Podbiegł aż do drzwi garderoby i otworzył je z głębokim ukłonem.

— Jest sama, caballero — powtórzył.

Wten sposób Andrzej znalazł się wobec panny Głorji, nieco zakłopotany.

— Proszę mi wybaczyć — rzekł. — Ja stem... tak, jestem Piotr, przyjaciel Pawła. Być może, że Paweł opowiadał pani dużo o mnie.

Patrzyła nań dwójgim dużymi, melancholijnymi oczu, potem rzekła szczerze: — Nie, nigdy.

Był to osiemnastoletni kwiat dziewczęcy, luksusowa lalczka o aksamitowej skórze.

Andrzej wyciągnął bilecik. Ton jej mowy i okrzyków dawał mu poznać, że chodzi tu o sprawę poważną, więc przybrał minę skruszoną.

— Paweł otrzymał ten bilecik — rzekł. — Gdyby mógł, byłby przyszedł. Ponieważ nie mógł, przysłał mnie.

— Pan wie wszystko? — spytała dziewczyna.

— Wszystko — odparł Andrzej.

— Co pan myśli o tem? — spytała.

— Ba! — rzekł Andrzej. I spuścił głowę.

Miał teraz uczucie, iż chodzi po ciemnym pokoju, w którym są roz-

stawione szklane meble. Ale nie to niepokoiło go najwięcej. W tej chwili myśl jego absorbowwała podwiązka, wąska podwiązka z wyhaftowanymi różyczkami. — Cała garderoba tancerki była różowa i pełna subtelnego zapachu. W tem otoczeniu Andrzej opuszczała fantazja. Przewidział i obliczył wszystko, prócz tego, iż w takim wnętrzu znajdzie się sam na sam z taką kobietą.

— A więc — odezwała się Gloria po chwili — nie myślmy o tem więcej. Dam panu klejnoty i wszystko będzie skończonym.

To mówiąc, powstała, podeszła do komody i wyjęła z niej trz, cztery, pięć małych pudełek. Otworzyła je szybko i już brylanty, rubiny, szmaragdy miały przejść w ręce Andrzej, gdy wzruszenie, dotąd powtrzymywane, przemogło ją: położyła klejnoty na toalecie i wybuchła łkaniem.

Teraz sytuacja Andrzej stawała się kłopotliwa. Przyjął postawę rycerską.

— Niech się pani uspokoi — podbiegł do niej i wsunął nos w jej włosy i wziął ją cała, tak rozkoszną w swoje ramiona.

— Proszę nie płakać!

Pragnął jedynie móc jeszcze przez pół godziny trwać w tej pozycji.

Lecz kryzys przetrwał znacznie przedziej. Panna Gloria otarła sobie oczy i ujęła pachnące włosy dookoła wysokiego, hiszpańskiego grzebienia.

— Wiedział pan, jak to bywa niekiedy! — rzekła. — Paweł przez trzy miesiące ubiegał się o mnie. Wówczas, przysięgam pani, nie czułam dla niego nic. I później, gdy uważałam go za bogatego pana, nie kochałam go również. Ale od dnia... gdy mi wyznał, iż te klejnoty ukradł... nie wiem, czy wyludził...

— Ach!

— Pan wie wszystko?

— Wiem wszystko. To było szaleństwo!

— Tak, szaleństwo! Odkąd się dowiedziałam, odkąd zrozumiałam, że muszę mu zwrócić te klejnoty, odtąd go kocham!

I kocham go tak, jak tylko można kochać mężczyznę, który popełnił takie szaleństwo... mężczyzna, który kradnie dla nas.

I dziewczyna znowu wybuchła łkaniem.

Tym razem Andrzej otoczył swem ramieniem kibić dziewczyny.

— Posłuchaj mnie pani — rzekł z prostotą — posłuchaj mnie; ja cię kocham!

— Panie! — zwróciła się zdumiona.

— Kocham cię, kocham!

— Cóż to ma znaczyć? Pan przyszedł...

— Dla pani! Przysięgam, że przyszedłem dla pani!

— Dostyc! Pan nadużywa w niegodny sposób zaufanie Pawła.

— Nie. Wiedź pani nareszcie, iż by panią poznać...

— A więc?

— Ja skradłem również!

— Pan?... Ale coż pan skradł?

Chciał właśnie powiedzieć: Portfel Pawła, ale się powstrzymał.

Zamilkł, poprawił okulary na nosie, wyglądał kłótnierz surduta.

— Pani pojęła, że żartowałem. — rzekł. Proszę mi wybaczyć.

Zebrał pudełka z klejnotami w jedną paczkę, stanął na progu i skłonił się.

— Dobranoc — rzekł surowo.

— Gloria odpowiedziała nieśmiało

— Dobranoc.

Andrzej zatrzymał się pod latarnią.

— Ty — rzekł — Izaak zjawivszy się przy nim niespodziewanie, jakby z pod ziemi. — Andrzej, czy dobry łup?

Andrzej przesunął klejnoty przed oczami Izaaka, najlepszego znawcy przedmieścia.

— Czterdzieści tysięcy — rzekł.

Izaak włożył okulary; potem uczynił dziwny ruch, potem spojrzał na Andrzej, wreszcie się roześmiał.

— Zartujesz — rzekł Izaak.

— Zartuje? — spytał Andrzej.

— Czterdzieści groszy — rzekł Izaak

— Są fałszywe.

Dlaczego kobiety się rozwodzą?

Związek zawodowy rozwódek.

Jednym z przykładów dziwnych przyczyn skłaniających do starania się o rozwód, były przyczyny podane przez aktorkę filmową, Małgorzatę Brunner z Los Angeles.

Oświadczyła ona, że mąż całował ją zwykle...

po spożyciu cebuli...

— Czy możliwe jest — pyta mająca wrażliwe powonienie aktorka — żyć z człowiekiem tak przykrym.

Pewna Turczynka z Kontantynopola, skorzystała z nowych praw republiki, zażądała rozwodu pod pretekstem, że mąż jest lunatykiem.

Wstawał w nocy i uzbrojony się w rewolwer kierował się w stronę żony. Po chwili jakby przebudzony odkładał broń i wracał do łóżka.

— A jeżeli pewnego dnia nie obudzi się i wystrzelił — zwróciła Turczynka uwagę sądowni.

Pani White z Minacapolis (St. Zjednoczone) wytoczyła proces rozwodowy dla tego, że mąż był zawodowym radioamatorem. Przesiadywał

całami nocami przy aparacie

i zmuszał żonę by mu dotrzymywała towarzystwa.

W końcu państwo White popadli w nędzę, bo on wydawał wszystkie pieniądze zarobione na kupno sprzętu radiowego.

Pewna małżonka domagała się rozwodu przed sądem londyńskim, bowiem mąż przez dwa lata nie rzekł do niej ani słowa.

W Paryżu niedawno wielki afisz ogłasza, że można uzyskać „rozwód na kredyt”. Adwokat podejmował się prze prowadzić rozwód, pokrywając wszelkie koszty, które po uzyskaniu rozwodu małżonkowie spłacali mu ratami.

Przed dwoma laty zaczęło wychodzić w Pradze pismo „Rozwódka”, które położyło fundament pod związek kobiet rozwiedzionych, jaki powstał ostatnio.

Na inauguracyjnym zebraniu tego stowarzyszenia pewien adwokat zakończył swą mowę w sposób zgoła dziwny:

Twierdza w ziemiance

Bandyci z karabinem maszynowym.

Z wzięcia z Wharton (Illinois) zbiegło dwóch groźnych bandytów: Cleaver i Farina, odsiadujących karę za napad na pociąg i zagrabienie

poł miliona dolarów.

Uciekający z wzięcia, postanowili zagubić się w wirze olbrzymiego miasta, udali się więc do Chicago.

Gdy jednak policja i tu odkryła ich ślady, przenieśli się za miasto do t. zw. „Melrose Parku”, gdzie wykopalili sobie „ziemiankę” i w niej spędzali dnie, jedynie nocami udając się do miasta. Przy takiej wycieczce poznał obydwu w jednym z barów komisarz policji O'Connor i śledząc ich, wykrył ów schowek w Melrose Parku. Natychmiast zawiadomił policję. Wkrótce 5 autami

przybyło 40 policjantów,

którzy zabrali się do przeszukiwania gęstwy krzaków.

Wreszcie jeden z oficerów policji spostrzegł ziemiankę, a w jej otworze głowę Cleavera. Na wezwanie do poddania się Cleaver wystrzelił z karabinu, a wkrótce dał się słyszeć terkot

karabinu maszynowego,

w który bandyci byli zaopatrzeni. Wyćwiczeni w sztuce wojennej policjanci rozwinęli się w tyralierę i zaczęli podsuwać się do wroga, strzelając z karabinów.

Huk strzałów zwałił publiczność. Przejeżdżające auta zatrzymywały się, a ich pasażerowie wysiadali i z ciekawością obserwowali oblężenie. Oficer policji, kierujący atakiem został ranny, lecz mimo to doprowadził swój oddział pod samą ziemiankę. Gdy strzały bandytów umilkły, policjanci wpadli do ziemianki. Obaj bandyci leżeli ranni. Cleaver odniósł sześć ran, Farina dogorywał. Ostatnie jego słowa były:

Zabrakło nam amunicji,

bo inaczej trzymalibyśmy się jeszcze długo. Miałem otrzymać granaty...

Do takiej perfekcji technicznej jak wal ka przy pomocy granatów i „maszynek” dzięki Bogu bandyci europejscy jeszcze nie doszli...

— Spodziewam się, że liczba członków tego pożytecznego stowarzyszenia wzrastać będzie z dnia na dzień — oświadczył.

Mecenas ten jest podobny do owej Amerykanki, właścicielki instytutu piękności, która twierdziła, że w Ameryce dlatego się kobiety nie starzeją, że

nieszczęśliwe małżeństwa

są na porządku dziennym.

— W rzeczywistości — objaśniała ta pani — nieszczęśliwe życie małżeńskie budzi u wielu żon chęć dbania więcej o własny wygląd i piękność celem przypodobania się młodym ludziom, by odzyskać serce niewiernego czy obojętnego małżonka, lub na wypadek rozwodu znaleźć sobie odpowiedniego męża.

Pewien sędzia amerykański udzieliwszy w ciągu miesiąca 900 rozwodów oświadczył:

— Za każdym rozwodem uszczęśliwiam cztery osoby: męża, żonę, adwokata, który zgarnia honorarium i siebie bo spada mi z głowy kłopot.

Rozmowienia doprawdy wolno amerykańskie.

Krteczki sądowe.



Wyrodney syn uczciwego ojca.

„Złoty młodzieniec” — zakala rodziny.

Zła to jest zaiste, matka i zły ojciec, którzy od samego zarania lat dziecka nie dbają o jego wychowanie, pozostawiając je na łup fatalnemu wpływowi nieodpowiedniego otoczenia lub też ulicy. Szczególnie w obecnych czasach mnoży się ilość lekkomyślnych matek, rozdancingowanych, rozbawionych, a zapominających o swych dzieciach, które się zostawia na łasce służącej albo też wogóle

bez żadnej opieki.

I dziecko takie pozbawione troskliwej pieczy macierzyńskiej psuje się moralnie od lat najmłodszych. Rozwijają się w niem złe instynkty, dziecko takie staje się z czasem jednostką nawskroś zdemoralizowaną.

Dużo jednostek takich rekrutuje się ze sfery zamożnej, inteligencji tej sfery, która zdawałoby się ma możność dać dzieciom wychowanie jak najstaranniejsze. Ci wszyscy młodzieńcy przechadzający się przed Grand Hotelem t. zw. „złota młodzi” uważają, że najszlachetniejszym zajęciem jest próżnowanie, wysiadywanie na miękkich kanapkach kawiarni, flirt z panienkami podejrzanej kondyty, gra w bilard i w karty, pijaństwo i tańce w lokalach restauracyjnych i t. p. Młodzieńcy ci są sztywno odziani, kieszenie mają pełne pieniędzy.

Skąd te pieniądze biorą?

W tem właśnie sek. Są tacy, którym udzielają ich rodzice, są inni, którzy sami je rodzicom zabierają; są również i tacy, którzy pieniądze czerpią z różnych podejrzanych źródeł i malwersacji.

Dopiero niedawno podawały pisma sprawozdania z rozprawy sądowej przeciwko kilku młodzieńcom, którzy „nabrali” cały szereg firm. Był między nimi syn bogatego właściciela składu jedwabiu przy ulicy Piotrkowskiej 19; i takiemu, opływającemu jak pączek w masło w dobrobyt gogusiowi chciało się fałszować weksle!

A oto niedalej jak wczoraj przed sądem stanął syn znanego w mieście kupca — Maks K. pod zarzutem

sfalszowania weksła

na 200 złotych.

Zmierzch krawcowych.

Kobieta za 30 lat będzie chodziła bez... sukni.

Starszy rysownik i karykaturzysta amerykański James Flagg w szeregu przeświadczeń rysunków dołączonych do artykułu drukowanego w „New York Times”, daje nam bajeczną wizję

kobiety z roku 1950.

W jej wyglądzie zewnętrznym, jego zdaniem, nastąpi tak kolosalna zmiana, że fotografie obecne będą oglądane jak ciekawostki, jak my oglądaliśmy fotografie naszych babek.

Przedewszystkiem będzie ona miała

długie włosy.

Proszę nie przeczyć. Po 10 latach już rozpocznie się bunt przeciwko chłopięcym fryzynom, gdy panie zaczną gwałtownie łyścić.

Jak się będzie czesała przy tem, niewiadomo, w każdym jednak razie nie a la garçonnie.

A suknie? Tych zdaje się wogóle nie będzie. To znaczy będzie odzienię, ale nie suknie. Dażymy do wygodny, a przecież nawet najkrótsza sukienka tamuje ruchy. Więc coś bardzo tylko króciutkiego, eterycznego około pasa, jakaś parodia staniczki i na tem koniec.

Nie będzie się tego szyło u krawcowych, ani w domu, poprostu fabryki będą wyrabiały masowo te „sukienki” z najrozmaitszych towarów od najskromniejszych do najdroższych.

Rekawy znikną zupełnie. Oglądać się je będzie tylko w muzeach.

Kobieta w roku 1950 będzie ideałem wysportowanej pani. Klasycznie zbudowana, z rozwiniętymi mięśniami nie będzie poza tem nic innego robiła. O 7 rano marsz, od 8 — 10 tenis, od 10 — 12 przejażdżka konno, od 12 — 2 golf, od 2 — 4-ej lunch i sjesta, od 4 — 6 boks, rugby lub jazda łódka, od 6 — 7 wizyty, od 7 — 8 pływamy, od 8 — 9 kolacja, od 9 — 10 wypoczynek, od 10 — 12 teatr, kino, kabaret, od 12 — 2 restauracja - dancng, od 2 — 7 sen. Oto doba kobiety w roku 1950.

Z mężem widywać się będzie tylko

raz na miesiąc.

Wystarczy to w zupełności, by zachować pogodę ducha, by nie denerwować się gminnymi kłótniami, wynikającymi ze złych humorów męża.

Kobięcie denerwować się nie wolno, jeśli chce być wiecznie młodą. A kobiety w roku 1950

będą wiecznie młode.

Nie sztucznie, zapomocą kosmetyków i zabiegów chirurgicznych, jak obecnie, lecz młode doprawdy przez tryb życia, jakie będą prowadziły.

— Cudnie — nasuwa się pytanie. Ale przecież w mniej zamożnych domach ktoś się musi zająć kuchnią.

Otoż kuchnia będzie wówczas przeżytkiem zapomnianym i nieznanym. Automatyczne aparaty ugotują i zmyją później na czynia, a kobieta wolna i niezależna spędzi ten czas wesoło na korcie tenisowym.

Sensacyjne oszustwo

z cukrem syntetycznym

Nowy sposób na naiwnych.

Zaledwo przebrzmiały skandaliczne echa, zwiastujące, że niejaki Lemoine wynalazł niezawodny sposób

fabrykowania prawdziwych brylantów,

a tajemnicę wyrobu nabył od niego dyrektor kopalni diamentów z południowej Afryki, co się wyjaśniło ostatecznie przed sędzią śledczym, kiedy obecnie znalazł się nowy wynalazca, fabrykujący „cukier syntetyczny”.

Ma lat 49, pochodzi z Orla w Rosji, nazywa się Edward William de Malher (?), z zawodu chemik. Zamieszkał w Paryżu. Przemysłowiec z Genewy, p. Wakker, nabył chemiczną tajemnicę od wynalazcy i zawarł z nim formalny kontrakt na wyłączność korzystania z odkrycia. Cukier miał być

sześciokrotnie tańszy,

a dorównywać zwykłemu cukrowi, wyćfagnionemu z buraków. Tajemnicę wynalazku złożono do safu w pewnym banku paryskim. Nareszcie miał p. de Malher demonstrować wynalazek, zapewniwszy sobie 25 proc. od zysku. Oświadczył jednak, że bandyci zrabowali mu instalację chemiczną w jego laboratorium — poczem się ulotnił. — Z powodu skargi, wytoczonej przez pp. Wakker i Alberta, administratora „Syndykatu Saccharozy” (nazwa wynalazku) przystąpiono do zbadania tajemnicy pomimo protestów p. de Malhera.

Okazało się, że w papierku, złożonym w banku, znajdował się zwykły puder cukrowy. Wobec tego p. de Malher znalazł się w więzieniu, gdzie jednak protestuje, twierdząc, że go obrabowano, odsłoniłono jego tajemnicę, która on na miliony ocenia i t. d. Obecnie sprawa znajduje się w rękach biegłych, którzy mają osądzić, czy oszustwo, czy prawdziwy wynalazek.

Popierajcie przemysł krajowy.

Sa-wi-z

Tramwaj

W sobotę obszerzy ar...

ni przyczyn tramwajowy...

nia tymże. Większości v...

pono bądź wskut...

sów o ruchu przez wysk...

tramwajów. Niestety, szcze wodv...

chają śmierw...

wiem w cz...

du i skłonności...

już pisma ro...

funkcjonarj...

daty karny...

tramwaju w...

szczęśliwy...

cznie. Dla tego...

dwa kaja K...

dzeniu w tra...

IAN GROM



Tajem

Zajściu t...

twarta buzia...

16 lat i sluch...

tywów. Rudzki...

dytał: — Czy...

Echa bieżących wypadków.

**Tramwaje łódzkie muszą otrzymać skuteczne urządzenia ochronne.
Walka z alkoholizmem — nakazem chwili.**

W sobotnim „Echu” zamieściliśmy obszerny artykuł poświęcony rozważaniu przyczyn nieszczęśliwych wypadków tramwajowych oraz sposobom zapobiegania tymże. Wskazywaliśmy na to, iż w większości wypadków, winę

ponoszą sami przechodnie bądź wskutek nieprzebieżania przepisów o ruchu pieszym na ulicy bądź też przez wyskakiwanie i wskakiwanie do tramwajów w biegu.

Niestety, najprawdopodobniej dużo jeszcze wody upijane zanim ludzie zaniechają śmiertelnego „sportu”. Tkwą bowiem w człowieku społecznym **dużo lekkomyślności** i skłonności do brawury. Niejednokrotnie już pisma rozpisywały się na ten temat, funkcjonariusze policyjni wymierzają mandaty karne osobom wskakującym do tramwaju w biegu a jednak wypadki nieszczęśliwe na tem tle mnożą się ustawicznie.

Dla tego też jest rzeczą konieczną by dyrektora K. E. Ł., pomyślała o wprowadzeniu w tramwajach urządzeń

zabezpieczających nieostrożnych pasażerów od przejechania. Urządzenia te są bardzo proste i mało kosztowne, tak że doprawdy dziwne się wydaje, dlaczego dotychczas jeszcze nie zostały u nas wprowadzone.

Jak wiadomo dużo nieszczęśliwych wypadków zdarza się dlatego, że pasażer wskakujący do wagonu pierwszego, potknąwszy się, wpada pod koła

wagonu dodatkowego, które go masakrują. Dla tego też w tramwajach wiedeńskich wprowadzenie zostało, od lat już wielu odpowiednio zabezpieczenie. Pomiedzy wagonem motorowym i przyczepnym znajdują się z obu stron dwa ogromne płyty skór w kształcie harmonii sięgające niemal do samej ziemi. To też, gdy pasażer spadnie z pierwszego wagonu jest rzeczą absolutnie wykluczona by się dostał pod koła wagonu dodatkowego.

Urządzenie tego rodzaju winno być zaprowadzone jaknajwcześniej każdą dzień zwłoki jest, naprawdę, zbrodnia. Byłoby że wszech miar wskazane, aby w sprawie tej na łamach prasy wypowiedziały się

sfery fachowe.

Tak samo należałoby pomyśleć o wprowadzeniu

siatek ochronnych z przodu wagonów motorowych. Deska ochronna stosowana przy wagonach tramwajowych obecnie mija się całkowicie ze swym przeznaczeniem i wprost przeciwnie sama odgrywa rolę

narzędzia miazdzącego nieszczęśliwca, który wpadł pod tramwaj. Przed paru tygodniami zamieściliśmy w „Echu” list nadesłany nam przez jedną z robotnic fabryki Geyera, ilustrujący w prostych niewymyślnych słowach straszną sytuację żony mężczyzny, który jest nałogowym alkohikiem. W liście owym anonimowa autorka opisywała psychiczne swe przeżycia w chwili, gdy mąż w stanie zupełnego opilstwa wracał z knajpy do domu. Niejednokrotnie — pisała owa robotnica — chciałam zamordować męża, by przerwać w ten sposób pasmo swych cierpień. Powstrzymał mnie tylko wzgląd na dzieci i obraz Chrystusa na krzyżu.

Jakgdyby żywą i straszną ilustracją słów powyższych jest

tragedyj takich

ponura zbrodnia,

która rozegrała się onegdaj przy ulicy Suchej 2, gdzie żona robotnica zamordowała męża alkoholika, który przez lat dwadzieścia maltretował ją w nieludzki sposób. — Fakt ten dowodzi, że autorka owego listu bynajmniej nie przesadzała, obrażając swe cierpienia i przeżycia.

rozgrywa się tysiące. Od czasu do czasu wybuchają one nawałny krwawym wytryskiem zbrodni. — Dowodzi to, że nie wolno odkładać na dzień jutrzejszy

walki z alkoholizmem, dziesiątkującym nasze sfery robotnicze. Miała przecież być zainicjowana przez organizacje społeczne akcja na rzecz zaprowadzenia prohibicji na wzór miasta Pruszkowa? Gdzie są ci ludzie, którzy gotowali się do walki z upiorną kleską.

Jakoś głucho o nich. Czyżby stracili zapal bojowy? Nie wolno zwlekać. Akcje prohibicyjne należy rozpocząć natychmiast. Niechlajże słowa niemiejsze wzbudzą rezonans w jak najszerzych warstwach społeczeństwa. K.

**Niebezpieczny bandyta w rękach policji.
Sukces handlarzy koni.**

Z Nowego Sącza donoszą: W czasie obławy policyjnej za poszukiwanym dezertorem Michałem Zajacem w Czeczewinie, pod Nowym Sączem tenże przy zetknięciu się z policją wystrzelił z karabinu

położył trupem posterunkowego policji ś. p. Wojtona, poczem zbiegł. Urządzona natychmiast po morderstwie obława nie dała żadnego rezultatu. Zbrodniarz ciesząc się poparciem ludności ukrywał się w lasach, zmieniając ciągle miejsce swego pobytu. Policja wyteżyła wszystkie siły, by ująć Zajacę, jednakowoż nadaremnie. Ustawiczne obławy nie dawały żadnego rezultatu.

Zajac stał się nieuchwytnym, tak, że uważano, iż przed nastaniem zimy nie będzie go można schwytać. Warunki bowiem terenowe dostarczają mu odpowiednich kryjówek. Tymczasem aresz-

towano kilkanaście osób za ukrywanie zbrodniarza oraz za dostarczanie mu żywności.

Dwa miesiące trwały te poszukiwania i dopiero obecnie przypadek spowodował ujście bandyty. Ubiegłej nocy zabawił się Zajac w karczmie we wsi Skierczyna pod Limanową, a następnie w stanie dobrze podchmielonym położył się spać w rowie. Przypadek zrzucił, że przejeżdżający polną drogą handlarze koni rozpoznali w śpiącym

poszukiwanego zbrodniarza.

skrepowali go i zawiadomili o tem posterunek policji w Limanowej. Przybyli posterunkowi aresztowali Zajacę i odstawili go do Limanowej, a następnie do Nowego Sącza. Zajac zeznał, że posterunkowego Wojtona zastrzelił, gdyż żywił do niego urazę. Wobec tego, że Zajac jako dezerterski wojskowy podlega sądow-

Spieszmy z pomocą nieszczęśliwym gogorzelskom.

Przed kilku dniami posłyszeliśmy wołanie o pomoc, wołanie 15 rodzin, którym niszczycielski żywioł zabrał nietylko dach nad głową, ale wszystko cokolwiek pracą rąk swolch, wysiłkiem długich lat oszczędzania zdobyli.

Był to krzyk wielkiej rozpacz, którego nie zagłuszył warkot tysięcy maszyn ani huk młotów, a rozpacz ta była tak przejmująca, że znalazła oddźwięk w sercach wszystkich, o czem świadczą liczne ofiary, napływające do redakcji miejscowych pism na rzecz nieszczęśliwych gogorzelskich przy ul. Brzezińskiej 40.

Z natychmiastową doraźną pomocą dla gogorzelskich wystąpił wydział opieki społecznej przy magistracie m. Łodzi.

Ażby przeprowadzić akcję na szerszą skalę i przyjść nieszczęśliwym z istotną pomocą, został zawiązany komitet, w którego imieniu zwracam się do wszystkich bez wyjątku, aby choć najdroższymi ofiarami użyli doli tych, którzy nikad żadnej pomocy oczekiwać nie mogą, by w ten sposób okazali współczucie i zainteresowanie losem braci swych, dotkniętych ręką nieszczęścia.

Jakże straszna jest sama myśl, że wszystko co stanowi naszą własność, co jest dorobkiem naszym może zamienić się w zgłiszczą i popiół! Przedstawmy sobie obraz tej okropnej rzeczywistości, przypomnijmy sobie wołanie nieszczęśliwych i pośpieszmy z ofiarą, abyśmy nie byli ostatni.

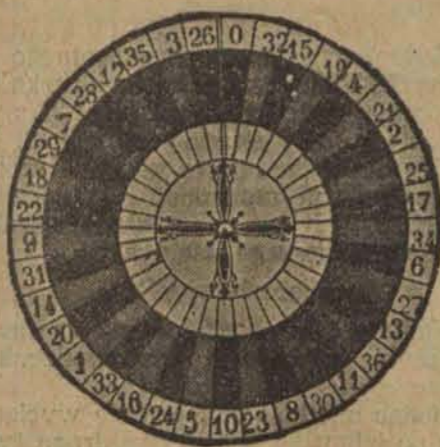
- za Komitet pomocy dla gogorzelskich:
ks. bisk. dr Wincenty Tymieniecki:
Władysław Adamski
Leon Chwałbiński
Stanisł. Izydorczykowa
ks. Kwis
Stanisław Paclorkowski
Marja Ulrichsowa

W LISZE 11-72
do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Złoty katalog reklamowy dla celów reprodukcyjnych
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
I WYDAWNICZE WYKONAWA
R. BORKENHAGEN 100
ŁÓDŹ, Piłkowska

nictwu wojskowemu odstawiono go do dyspozycji prokuratora przy sądzie wojskowym w Krakowie.

IAN GROM.

39)



Tajemnice rulety.

Powieść.

Zajściu temu przypatrywała się z otwartą buzią dziewczynka w wieku 15 — 16 lat i słuchała z uwagą rozmowy detektywów.

Rudzki, odciągając na bok Szeliga, zapytał:

— Czy takim dzieciom wolno tu przychodzić? Przecież to musi chodźć jeszcze na pensję?

— Zasadniczo nie wolno. Ale jak możnaby zarobić 30 guldenów za kartę, to czemu nie brać, mówi sobie kasyno. Minimum wieku, to tylko forma. Zobaczysz pan tu więcej młodzieży niżej 20 lat obojętści. Znajdą lepiej ruletę i bakę, jak pan i ja i grają jak starzy!

Gra tymczasem coraz więcej się zastrzela. Do Borzańskiego, który siedział obok Cypryjskiego, przystąpił w tej chwili

li Kupiera znany tenor, który w Gdańsku zarobił właśnie za jeden wieczór od tam tejszej Polonii przeszło 2000 dolarów i zaczął grać z nim do spółki. Z początku nie co wygrał, a w chwili potem był już przegrany na 500 dolarów. Nucąc sobie „Ruletę e mobile” poszedł wścickly do sali ruletowej, aby się odbić.

Lecz i spółnik jego Borzański poczał raz po raz przegrzywać. Wobec tego wstał od stołu i zaczął kunować suitę po słabych graczach oraz bić większe banki razem ze stołem „Banco mit dem Tisch”. Podeszedłszy do drugiego stołu, wlicytował jakąś suitę za 300 guldenów. Poszło mu z rzędu 12 kart i ściągnął ze stołu około 4000 guldenów.

— Widzi pan, — rzekł do barona nałowego ze Lwowa, — odbilem połowę wczorajszej przegranej. Może Pan Bóg da, że do przyszłego czwartku odbije resztę, żeby na wigilię nie wracać do domu goły!

— Zależę się z panem o każdą sumę, — rzekł na to Szeliga do Rudzkiego, — że jutro odda on znów rulecie to, co teraz wygrał, a do przyszłego czwartku będzie goły, jak bizun!

Tymczasem zbliżyła się powoła drugą. Jedni wygrywali i zostali przy stole, aby wygrać więcej, inni przegrali, więc zostali, aby resztkami się odbijać, biedny baron nałowy stracił wszystko i poszedł drzemać do klubowej sali, bo żał mu jeszcze było opuszczać tę spelunkę. Detektywi postanowili pójść spać.

Przechodząc przez salę klubową dostrzegli, jak kasynowy „Lapiduch” (który wyłapuje nieposiadających kart) brutalnie szarpał biednego barona i budził go z drzemki.

— Widzi pan co się tu dzieje! Biedak przegrał, a mimo to żał mu iść do domu.

Gdyby miał pieniądze, to do rana nie zechciałoby mu się spać, tylko grabić. Jak go pan zobaczy we Lwowie na Akademickiej na spacerze z żoną, to ani pan przypuści, że to ten sam człowiek, którego taki fagas w tej spelunce targa za ramię, jak łebuz!

Nazajutrz, wspanawszy się należycie, postanowili detektywi udać się do Langfuhr na lotnisko, oczekiwając przylotu Nowińskiego. Duża gładka przestrzeń, przez znaczną na lądowanie, pokryta była białą warstwą świeżego śniegu. Na parę minut przed dziesiątą zamigotała zdaleka, trudny do spostrzeżenia pod słońcem, metalowy ptak i sfruwał lekko pod sam niemal hangar, ślizgając się gładko po płozach, jak sanki.

Służba przyskoczyła aby otworzyć kabinę i podstawić drabinke.

Pierwszy wygramolił się Nowiński, okutany w bobrowe futro.

Po przywitaniu, detektywi wsiedli z gościem w czekające na polu auto i pojedali z nim do hotelu Mascotte.

Rozgościwszy się w pokoju, Nowiński poprosił o wiadomości.

Zabrał głos Rudzki i wtajemniczył go we wszystkie nowiny. Gdy skończył, Nowiński zauważył:

— Bardzo to ładne, ale do co pan telegrafował po mnie?

— Mam plan uratowania jeńców, lecz do tego potrzebuję zgody pana, a jeszcze więcej pana Szeligi! — odparł Rudzki.

— Mojej zgody? — zapytał równocześnie obaj.

— Cierpliwości, panowie, zaraz wszystkim opowiem. Powierzcie mi panu deklaratnie sprawozdanie Staszewicza z Rosji. Był jeńców zależy od dobrej woli Cypryjskiego. Jeżeli on zezwoli, to jeńcy mogą być uwolnieni. Chodzi zatem o to, aby

dostać list Cypryjskiego, iż żąda ich uwolnienia, a po drugie, trzeba kuriera, że by zawiązał ten list do Moskwy.

— Otóż trzeba, żeby pan Szeliga zawiązał ten list do Moskwy!

— Ależ to szaleństwo — zawołał Szeliga — w jaki sposób, jaki list?

— A co ja mam tu do powiedzenia? — zapytał zdumiony Nowiński.

— Pozwolą panowie, że najpierw odpowiem na pytanie naszego gościa i klienta. Otóż pan, panie Nowiński, nie będzie miał dużo do powiedzenia, tylko jedno słowo: Zapłaci pan za uwolnienie pana Ordona i p. Melińskiego sto tysięcy złotych? Jedno słowo, tak albo nie. Potem będziemy mówić dalej.

Nowiński podrapał się z zakłopotaniem w głowę. Po chwili namysłu odparł:

— Niema rady, zgadzam się! — Stucham teraz pańskiego planu. Czy pan myśli, że Cypryjski wypuści ich za 100.000 złotych?

— Nigdy w świecie — odparł Rudzki. Cypryjski wypuści ich za darmo, a nawet dopłaci coś do tego, o ile się nie mylę. Chodzi o to, czy pan Szeliga zgodzi się za tę cenę iechać do Rosji?

— Za jaką cenę? — zapytał Szeliga.

— Właśnie za te 100.000 złotych! A jak, zaraz panu opowiem. Może to nie jest takie szaleństwo, jak w pierwszej chwili się zdaje. Niech panowie słuchają.

Cypryjski oferował panu Szelidze posadę bolszewickiego kurjera. Otóż pan Szeliga po dłuższych rozważaniach, powiedział dziś do bolszewika i zgodził się na przyjęcie tego stanowiska. Rozumie się nie mam prawa tego od pana wymagać, tylko proponuję.

Dzień w Łodzi.



Mieszkaniec stolicy w opałach.

Brzydki Łodzianin pobili gościa.

28-letni Stefan Grobelny, mechanik, za mieszkał w Warszawie przy ulicy Solec 8, zobowiązany mocą umowy ze swym pracodawcą musiał przyjechać na montaż maszyn do jednej z firm łódzkich. Przygotowawszy się odpowiednio do podróży Grobelny po parugodzinnej jeździe koleją znalazł się wczoraj po południu w kominogrodzie. Łasy na wszelkiego rodzaju awanturki wnet sobie wynalazł jakieś wesołe grono, z którym rozpoczął birbantkę.

Zabawa warszawianina w gronie nieznanym mu bliżej łodzian trwała tak długo, dopóki mieszkaniec syreniego grodu nie „spłókał” wszystkich swych zasobów pieniężnych. Wówczas nastąpił nieoczekiwany zwrot w wesoło rozpoczętej „bibce”. Oto wybredni łodzianie narzekając na Grobelnego w złych humorach opuścili lokal. Warszawianin chcąc przeprosić przygodnych towarzyszy wybiegł za nimi, kiedy jednak znalazł się na ulicy Brzezińskiej przed posesją nr. 115 łodzianie hurmem rzucili się na niego i poturbowali do utraty przytomności.

Przechodzący w chwili późniejszej policjant zlitował się nad biednym mieszkańcem syreniego grodu i zawiadomił lekarza, który pokaleczonemu Grobelnemu udzielił pomocy.

Warga chłopca w psich zębach.

Nie należy szczuć psami bliźnich!

11-letni Jozef Perliński, syn tkacza, za mieszkał przy ulicy Ceglanej 6 na Pałutach. Bawił się w gronie rówieśników na podwórzu. Kiedy chłopcy zaczęli się gonić ściganym Perliński wybiegł na ulicę, a następnie ukrył się na terenie sąsiedniej posesji.

Ucieczka ta i schronisko w cudzem podwórzu nie podobało się bawiącemu tam chłopakowi, który usiłował wypędzić Perlińskiego z podwórza, grożąc poszczeniem psa.

Perliński jednak mało przywiązywał wagi do pogroźek chłopaka i ani myślał usunąć się z podwórza. Nieznajomy chłopiec nie żartował, wszczął go i wskazuje na Perlińskiego poszczył psa. Gdy wielki podwórzowy brytan skoczył do Perlińskiego, nieznajomy chlcrak ułotnił się bez śladu.

Na przerażliwie krzyki locia zbiegli się ludzie i odpędzili psa, który zdążył już pokaleczyć Perlińskiemu ręce i twarz, przyczem odwrzł mu kawałek dolnej wargi.

Lekarz udzieliwszy pomocy pozostawił Perlińskiego w domu rodziców. Powiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenie.

Uparta zwolenniczka eteru.

Zwolenniczka silnych wrażeń.

27-letnia Lidja Jeschke, mieszkanka Łodzi, zamieszkała przy ulicy Zamenhova 27, osoba dość miła i przystojna, cierpi od dłuższego już czasu na osobliwą manie samobójczą.

a czyni to sposobem nieszkodliwym dla swego organizmu. „Nieśmiertelnem” nierzędem śmierci łodzianka ta obrała sobie, narkotyzując eter, który w butelce zapatrzonej w karteczke z trupia główką, wpyła w bramy lub na nairuchliwych ulicach miasta przeciełnie w dwudniowych odstępkach czasu. Miejskie Pogotowie Ratunkowe które w lwiej części wypadków interwenjuje. Lekarz dość często spotyka się z uporem Jeschkowej, która wpadłszy w szal bje i drapie,

Pobity przedmiot miłosnych westchnień.

Oryginalny sposób zdobywania wzajemności.

Bronisław Makarczyk 21-letni, pełen jak najlepszych nadziei młodzian, zamieszkały przy ulicy Nowo-Marysińskiej 39, kochał się szalenie

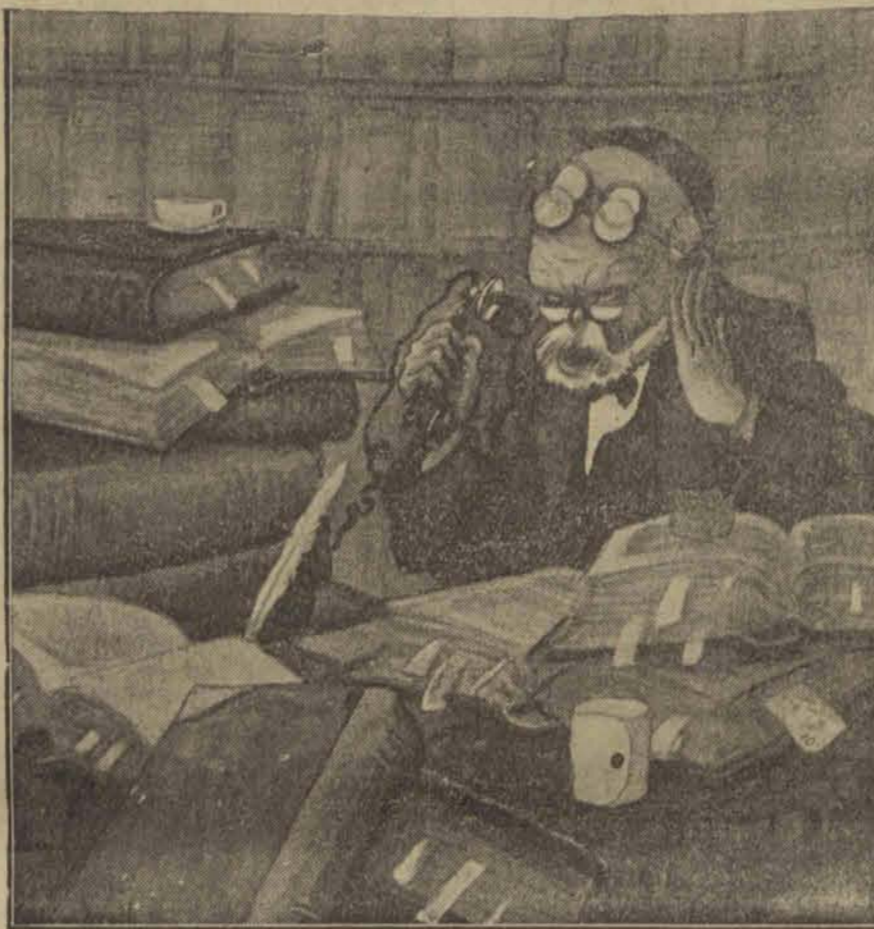
w córce zamieszkałego w sąsiedztwie szewca Antoninie Mieleszykównie. Pewien wzajemności ze strony dziewczyny powoli, czynił zapasy gotowizny na wesełko a i nawet zaczął się chwalić przed znajomymi i sąsiadami, że jest szczęśliwym narzeczonym pięknej sąsiadki. Dziewczyna owszem dość lubiła Makarczyka jako towarzysza pogawędek i spacerów, lecz nie miała najmniejszej chęci uczynienia go swym mężem. Zawiedziony w różnych swych planach Makarczyk przejęty słowy dziewczyny, która

nie radziła mu bezowocnych starań o rękę, nacisnął głębiej czapkę na głowę i wyszedł z pogróżką, że się zemści.

Jakoż tak uczynił lecz nie chcąc narażać własnej skóry, użył do tego 2 pośredników. Ci ubiegłego wieczoru zaszliśmy się przed bramą domu, w którym zamieszkiwała, napadli ją znienacka i poturbowali srodze, że musiano zaważać pogotowie. Lekarz po nałożeniu opatrunku pozostawił dziewczynę na miejscu.

Makarczykowi policja sporządziła protokół. Wynajętymi przez niego awanturnikami zaopiekowała się bliżej policja.

Nowoczesna panna.



Córka (przez telefon): — Ojczy, daj mi pieniądze na wyprawę.

Ojciec: — Ależ dziecko, nie jesteś przecież zaręczona.

Córka: — Czy tatuś nie czytuje gazet?

Golgota życiowa 17-letniej dziewczyny.

Trucizna jedyną ucieczką.

17-letnia Barbara Sztarkman, dziewczyna młodzieńca i przystojna nie mogła zaliczyć swego życia do szczęśliwego.

Rozmaite niepowodzenia uczyniły z niej niemal żebraczkę. To też wychudzona i głodna, nie mając stałego miejsca zamieszkania ni widoków na lepsze jutro, waleśała się bez celu po mieście, nie wiedząc co z sobą począć.

Aż znekana zupełnie pewnego dnia napiła się trucizny.

Dzięki szybkiej pomocy lokatorskiej desperatki uratowano.

Znalazszy się po opuszczeniu szpitala ponownie bez dachu nad głową Sztarkmanówna w dniu wczorajszym po raz drugi napiła się trucizny. Tym razem wychyliła butelkę kwasu solnego. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł młodą dziewczynę do szpitala.

Zgon w bramie.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 23. 7. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Przy ulicy Siewnej przejechany przez wóz 28-letni Józef Wyz, zamieszkały przy ulicy Mała-Sikawskiej 4, uległ złuczeniu nog i ręk. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł go do domu

a kiedy po jednoosobowym pobycie w Zbiorni Miejskiej odzyskała wolność — truje się etarem ponownie. Wczoraj wio czorem Jeschkowa niewiedomo po raz który napiła się eteru w bramie domu przy ulicy Wschodniej 72. Karetka pogotowia ratunkowego przewieziono ją do Zbiorni Miejskiej Amatorka eteru powolnien się bezwzględnie zaopiekować Wydział Opieki Społecznej.

Na ulicy Kopernika uderzony nożem przez niewiedomego sprawce 27-letni Bronisław Frzye odniósł kluta ranę prawej łopatki. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy, a następnie odwiózł do mieszkania prywatnego przy ulicy 28 pułku Strzelc Kan. 51.

Na ulicy Lipowej wpadła całym ciężarem na druty kolejaste, kalecząc sobie bardzo ciało 7-letnia Irena Jagiełło, córka strażaka (Lipowa 51). Pokaleczoną dziewczynkę udzieleno pomocy na stacji pogotowia ratunkowego.

Ucieczka międzynarodowego włamywacza z Pawiaka.

Po upływie kilku godzin ujęli go wywiadowcy.

Z Warszawy donoszą:

O godz. 3 po poł. urząd śledczy otrzymał wczoraj alarmującą wiadomość o ucieczce z więzienia przy ulicy Dzielnej międzynarodowego włamywacza, Marjana Maliny.

W jakim sposobie złooczyńca wy dostał się z pilnie strzeżonego „Pawiaka”, narazie nikt nie mógł zrozumieć. To jedno było pewne, że jest na wolności.

Niezłocznie wszczęto energiczną akcję. Przypuszczając, że aresztant będzie usiłował przebrać się w nowe szaty, poddano obserwacji mieszkanie jego matki przy ulicy Tamka 23.

Okazało się, że istotnie był tam o godz. 1 po południu, zabawił około kwadransa i wyszedł.

Dwaj wywiadowcy, pp. Bogusławski i Borodicz

odwiedził matkę włamywacza.

Przedstawivszy się za kamratów, zreszcie zasięgnęli języka.

W przekonaniu, iż goście należą do świata kryminalnego, kobieta wskazała im adres — Żelazna 55, gdzie zamieszkuje przyjaciółka Marjana Maliny.

— Jazda na Żelazną! — krzyknęli wywiadowcy, wskakując do taksówki.

Włamywacza nie zastali. Ujrżeli natomiast jego bogdanke. Wychodziła właśnie z domu, niosąc koszyczek wypchany wiktuałami.

Zawiadła ich na ulicy Ceglana, gdzie w bramie jednego z domów oczekiwał zbiegły włamywacz.

— Stój! — zabrzmiał okrzyk — tu policja!

Zaskoczony Malina

nie stawiał oporu.

Nałożono mu kajdanki. Pojechał taksówką do urzędu śledczego.

Jak się okazuje, kryminalista skorzystał z prac remontowych w więzieniu, które jest częściowo odnawiane od ulicy Pawiej. Zakradł się rankiem na strych, a czekał do przerwy obiadowej i ubrał się w roboczy garnitur murarza.

Następnie przedostał się na rusztowanie i, nie zwracając niczyjej uwagi, wszedł i zmieszal się z tłumem przechodniów.

Po spisaniu tych niezwykłych zeznań, Malina skierowano o godz. 8 wieczorem z powrotem na Pawiak.

Raczej śmierć z głodu niż występki!

Tragedja młodego bezrobotnego.

Jedynym zajęciem bezrobotnego 23-letniego Józefa Pietraszka, zamieszkałego w domu noclegowym przy ulicy 28 pułku Strz. Kan. były spacery po ulicach Łodzi. Przebiegając miasto wzdłuż i wszerz Pietrzak chciał zapomnieć o swym ciężkim losie. Zamiast zapomnienia wszakże ogarnęła go jeszcze większa

rozpacz i zwątpienie.

Nadmiar złego i głód zaczął się dawać we znaki zneknanemu niepowodzeniami Pietrzakowi.

Będąc młodym wstydzil się wyciągać rękę po jałmużnę, a na śliską drogę życia wzdragał się wkroczyć.

Kilkudniowy przymusowy post wycieńczył zupełnie organizm młodego mężczyzny, lecz nie zmienił jego postanowienia co do pójścia na występna drogę.

A silny tymczasem wróg-głód dokonywał swego.

Wczoraj nad wieczorem Pietrzak goniąc resztkami sił upadł przechodząc ulicą Nawrot.

Ofiarę głodu przeniesiono do lokalu VIII komisariatu policji, skąd zawiadzana karetka pogotowia odwiozła go do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przed bramą domu przy ulicy Wschódniej 49 około godziny 5 nad ranem zmarł nagle 55-letni Chaim Majerczyk, kupiec, zamieszkały we wsi Chwastów, w powiecie łódzkim. Przyczyną zgonu prawdopodobnie atak sercowy. Zwłoki zabezpieczyła policja do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Wreszcie K. S. się zbun-derom Ligi. P. gromił łodzian N. krakowską raj natomiast skłi osiągnęli covia jest aż swej gry, by wonych nie na to, że Cracov gdyż wczoraj dem lepszym dzianie nieco ich taktyka i góinie Cylla, rkoju, to też w wai z chęci ten sposób gr sokocyfrowa szy bład LKS powności gra nowo. Ataki C „piątka” cłaż karnego, dalej niaku, który wyłapywał zki do strażu. trzej pomocni

Patrząc na ją zmuszony ił pierwszeńi nalna obrończ lo to i niejedn na polu karne nych moment dzie nalezy b druzynach 16

Charakter nie należy za gracz ten prz czasy z roku magistratura t ge, dzięki cze nem, który re pjadzie w Pa musi czempre moc zaczyna się miesty na większa bolac na wysokości tacji podbram ka” musi więc czyć strzelać Kombinowaniki z nogi na klesk. Piltz w Całość wcz bezwzględnie ko dalej tak miesięca w tab

Na wczora się mecz boksem. Zwycięz na punkty.

Na turniej pływaniu p 277 punkt. p Polska 124 p

1. Warta . . .
2. I. F. C. . .
3. Cracovia . . .
4. Wisła . . .
5. Polonia . . .
6. Pogon . . .
7. Warszawiank . . .
8. Legia . . .
9. Ruch . . .
10. Czarni . . .
11. T. K. S. . .
12. Turysta . . .
13. Hasmonia . . .
14. I. K. S. . .
15. Śląsk . . .

SPORT.

Ł. K. S. - CRACOVIA 0:0.

Ofiarna gra Cylla.

Wreszcie nadszedł czas, że również Ł. K. S. się zbuntował i począł zagrażać liderom Ligi. Przed dwoma tygodniami rozgromił łodzian latwo b. mistrza P. L. P. N. Krakowską Wisłę w stosunku 4:2, wczoraj natomiast z moralnym mistrzem Polski osiągnął rezultat remisowy 0:0. Cracovia jest aż nazbyt znanym zespołem ze swej gry, by wczorajszego wyniku Czerwonych nie nazwać sukcesem, nie znaczy to, że Cracovia na ten wynik zasłużyła, gdyż wczoraj Ł. K. S. był pod każdym względem lepszym; wprawdzie technicznie łodzianie nieco ustępowali Cracovii, jednak ich taktyka i klasyczna gra obrony, szczególnie Cylla, nie dawała krakowianom sposobu, to też w drugiej połowie skapitulowali z chęcią atakowania wierząc, że im ten sposób gry przynieść może tylko wysokocyfrową porażkę. I tu był największy błąd Ł. K. S., który nie mając własnej pewności grał z rezerwą, miał huraganowo. Ataki Czerwonych nie były groźne. „Piątka” ciągnęła, lecz tylko do linii pola karnego, dalej załamano się na Zastawniaku, który wzorowem ustawianiem się wyłapywał zbyt powolne szykowania piłki do strzału. Dzielnie sekundowali mu trzej pomocnicy stale grający na beczki.

Patrząc na grę w drugiej połowie się zmuszony był widzieć do oddania Cracovii pierwszeństwa, jeżeli chodziło o racjonalną obrończą grę, bowiem jak trzeba było to i niejednokrotnie cały zespół stanął na polu karnym interwenjując w krytycznych momentach. Z przykrością stwierdzić należy brak tego rodzaju taktyki w drużynach łódzkich.

Charakteryzując łodzian, bezwzględnie należy zacząć od Cylla, dziś bowiem gracz ten przypomina nam najlepsze jego czasy z roku 1923, kiedy to najwyższa magistratura piłkarska zwróciła nań uwagę, dzięki czemu był pierwszym łodzianinem, który reprezentował Łódź na Olimpiadzie w Paryżu. Partner jego Gafecki musi czempredziej rozpocząć treningi. Pomoc zaczyna się od Jasińskiego i kończy się niestety na Gosławskim. Atak jest największą bolączką Ł. K. S., jedynie Sledź stoi na wysokości zadania, reszcie brak orientacji podbramkowej i decyzji. Cała „piątka” musi więcej grywać się z sobą i nauczyć strzelać z każdej pozycji i odległości. Kombinowanie „do tyłu” przekładanie piłki z nogi na nogę prowadzi do dalszych klęsk. Piltz w bramce bez zarzutu.

Całość wczorajszego meczu wypadła bezwzględnie na korzyść łodzian. Oby tylko dalej tak było, a obawy o końcowe miejsca w tabeli pozostawimy innym.

KUPKA — STIBBE.

Na wczorajszej redukcji prasy odbył się mecz bokserki pomiędzy Kupką i Stibbem. Zwyciężył Kupka na trzech rundach na punkty.

TRÓJMECZ SŁOWIAŃSKI W PRADZE.

Na turnieju słowiańskim w Pradze w pływaniu pierwsze miejsce zajęli Czesi 277 punkt. przed Jugosławiją 148 pkt. i Polską 124 pkt.

Tabela gier ligowych.

K L U B	gry	wygr.	remis	przegr.	stosunek bramek	punkty
1. Warta	14	8	5	1	29:16	21
2. Ł. F. C.	14	9	2	3	36:20	20
3. Cracovia	14	8	3	3	31:20	19
4. Wisła	13	9	—	4	42:19	18
5. Polonia	14	8	1	5	36:30	17
6. Pogoń	14	7	1	6	32:36	15
7. Warszawianka	14	5	4	5	26:27	14
8. Legia	14	6	1	7	30:23	13
9. Ruch	14	6	1	7	16:21	13
10. Czarni	13	6	1	6	24:37	13
11. T. K. S.	14	5	1	8	32:38	11
12. Turyści	15	5	1	9	23:33	11
13. Hasmonea	13	4	2	7	28:28	10
14. Ł. K. S.	14	3	3	8	22:34	9
15. Śląsk	14	1	2	11	13:49	4

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Równocześnie zaznaczyć należy, że sukces Ł. K. S. zmniejsza fakt zejścia w 15 minucie gry z boiska Dońca, lewego obrońcy.

Zawodami kierował dobrze p. Brzeziński z Poznania. Publiczności 2.000 osób. Koz.

Piłka nożna w Łodzi i na prowincji.

Turyści 1b — Union 1:0 (0:0).

Turyści 1b — Union 1:0 (0:0).

Staba gra ataku Fioletowych Zwycięstwo przypadkowe. Jedyna bramka padła z rzutu karnego przed samym końcem gry.

ŁTSG — Ł. K. S. 1:0 (1:0).

Gra wyjątkowo spokojna i nieregularna. Pierwsza połowa prowadzona była jałwo i za pewny siebie sędzia Bira za problematyczny faul Radomskiego podktykował rzut karny.

Hakoah — GMS 2:1 (1:0).

Gra spokojna. Zwycięstwo niezasłużone. GMS grało z pechem. Sędzia Pietrewski b. dobry.

Orkan — Widzew 2:0 (1:0).

Mecz ostrv i kłótlawy. Zwycięstwo zasłużone.

Ł. K. S. B. W. — Pogoń 2:2 (1:2).

Gra wyjątkowo spokojna i nieregularna. Pierwsza połowa prowadzona była przy b. silnym wietrze. Ł. K. S. B. W. grał słabo szczególnie w drugiej połowie. Wynik zasłużony.

Bieg — Sztern 9:1 (5:0).

Nadzwyczaj łatwe zwycięstwo Biegu, który bawił się formalnie z przeciwnikiem.

Sokół — PTC 2:1.

Ł. K. S. II — ŁTSG II 1:3.

Orkan II — Widzew II 4:3.

Hasmonea Oratorium 1:0.

(dogrywka) razem 3:1.

Tur — Kadimach 1:1 (1:0).

Rapid — Słowiackiego 2:0 (1:0).

Kraft — Strzelecki 4:1 (3:0).

Międzyklubowe strzelanie z broni małokalibrowej.

31 p. S. K. zespołowym mistrzem.

Wczoraj zakończone zostały na strzelnicy Ł. K. S. przy al. Unii 2 pierwsze międzyklubowe zawody strzeleckie zorganizowane staraniem sekcji strzeleckiej Ł. K. S. Indywidualnym mistrzem został Jabreński Stanisław (Ł. K. S.) 175 punktów na 200 możliwych; następane miejsca osiągnęli:

2) Berezynger Ernest (ŁSSG) 172 punkt., 3) Krauze Juliusz (ŁSSG) 167 punkt., 4) Michalski (31 p. S.K.) 165 punkt. W meczach zespołami zwyciężyła drużyna 31 p. S. K. przed ŁSSG i Ł. K. S. Szczegółowa punktacja podamy po weryfikacji.

Zawody kolarskie z udziałem łodzian.

Zwycięstwo Koszutskiego.

W dniu wczorajszym w Warszawie odbyły się zawody kolarskie grupy olimpijskiej z udziałem łodzian. Między innymi pobito rekord Łazarskiego na 200 mtr. Koszutski i Podgórski osiągnęli czas 12,4 sek. Łodzianin Zybert i Reul osiągnęli czas 13,4 sek.

Bieg lotności o nagrodę prezydenta m. Warszawy wygrał Koszutski.

Bieg drużynowy wygrała drużyna w składzie Szymczyk, Reul, Oksytycz, Zybert w czasie 5.16 min.

Wczorajsze i sobotnie wyścigi konne.

SOBOTA.

I Nagr. 1000 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2000 mtr. 1. Fakir, og. M. Butkiewicza (j. Jagodziński). Tot. 10 zł.

II Nagr. 800 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1300 mtr. 1. Dzisna kl. Z. Rogowskiego (ch. st. Dylik). Tot. zw. 18 zł. fr. 14 i 19 zł.

III Nagr. 1200 zł. Gonitwa z przeszkodami dla 4 l. i st. Dyst. 3200 mtr. 1. Monitor, og. J. Lewandowskiego i W. Zakrzeńskiego (j. Zakrzeński), 2. Błanka kl. S. Dowgiałło i C. Juszczyńskiego (j. Raniewicz), 3. Herbut, og. M. Ignaczka (j. Bildziuk). Tot. zw. 18 zł. fr. 12 i 16 zł.

IV Nagr. 1200 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr. 1. Resonance B. W., kl. S. Grzybowski (ch. st. Dylik). Tot. 19 zł.

V Nagr. 800 zł. Gonitwa z płotkami dla 3 l. i st. Dyst. 2200 mtr. 1. Bagnet, og. grona ofic. I p. Ul. Krech. (j. Ustinow), 2. Dalila, kl. J. Strużyńskiego (j. Bury). Tot. zw. 12 zł. fr. 13 i 28 zł.

VI Nagr. 700 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr. 1. Estramadura, kl. st. „Topór” (j. Chatisow), 2. Banco, og. S. Grybowski (ch. st. Dylik). Tot. zw. 15 zł. fr. 10 i 10 zł.

VII Nagr. 900 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr. 1. Aino II, og. A. Budnego (j. Chatisow), 2. Ave kl. W. Verkay'a (j. Dorosz). Tot. zw. 10 zł. fr. 10 i 11 zł.

NIEDZIELA.

I Nagr. 1000 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr. 1. Bosfor, og. st. „Ktery Szepietów”, (ż. Magdaliński), 2) Eskorta, kl. grona ofic. 7 pułku strz. konnych (j. Raniewicz). Wygrane w 1 m. 47 i pół s. b. łatwo o 3 dl. Tot. 10zł.

II Nagr. 700 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr. 1. Hassan, og. Margr. i A. hr. Wielopolskich (j. Jagodziński), 2. Ireneusz, og.

K. Dzierzbickiego (ż. Kucharski), 3. Chum og. S. Grzybowski (ch. st. Dylik), 4. Ilkor, 5. Chimera, Wygrane w 2 m. 21 i pół s. łatwo o 4 dl. Tot. zw. 26 zł. fr. 15 i 28 zł.

III Nagr. 900 zł. Przeszkody. Dyst. 2400 mtr. 1. Cetynia, kl. J. Strużyńskiego (j. właściciel), 2. Blue Montain, kl. grona ofic. 7 p. strz. konnych (j. Ustinow), 0. Urwipoleć (j. Lipiński) odmówił wzięcia pierwszej przeszkody — wysługu nie dokończył. Czas 2'59 s. b. łatwo o 10 dl. Tot. 35 zł.

IV Nagr. 900 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr. 1. Amor, og. grona ofic. I p. ul. krechow. (j. Nowak), 2. Nacarat, kl. K. Rómmla (ż. Szyszowski), 3. Arlekin, og. W. Verkay'a (ż. Dorosz), 4. Arystokratka, 5. Czekan, Wygrana w 2 m. 19 i pół s. wysyłany o trzy-czwarte dl. Tot. zw. 14 zł. fr. 14 i 21 zł.

V Nagr. 3000 zł. Płoty. Dyst. 2400 mtr. 1. Aral, og. J. Lewandowskiego i W. Zakrzeńskiego (j. p. Zakrzeński), 2. Kirkes, kl. J. Strużyńskiego (j. właściciel), 3. Ulan, og. W. Szaszkiwicza (j. Balcer). Wygrana w 2 m. 46 s. wysyłany o 1 dl. Tot. 14 zł.

VI Nagr. 4000 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr. 1. Ibanex, og. st. „Ktery Szepietów”, (ż. Magdaliński), 2. Pan Prezes, og. grona ofic. 9 p. strz. konnych (ż. Dorosz), 3. Samson, og. grona ofic. 9 p. strz. konnych (j. Nowicki), 4. Tamerlan, 5. Epizod, 6. Dzirył, 7. Zulus, Wygrane finissem o 1 dl. pewnie w 2 m. 17 s. Tot. zw. 82 zł. fr. 22, 47 i 25 zł.

VII Nagr. 800 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr. 1. Monte Catini, og. K. Kapińskiego (j. Siedlecki), 2. Aino, og. S. Endera, Wygrane w 2 m. 24 s. łatwo o 5 dl. Tot. 43 zł.

Boje ligowe w Polsce.

Porażki Fioletowych.

Warszawa: Polonia — Legia 4:3 (2:2).

Mecz odbył się w sobotę po południu. Bramki strzelili dla Legii Nawrot i Ciszewski; dla Polonii Afaszewski, Tupalski, Ditter i Szczepaniak. Sędzia Arczyński.

Hasmonea — Warszawianka 3:0 (1:0).

Bramki uzyskali Krumholtz, Gryenberg i Steurman. Sędzia Arczyński.

Lwów: Pogoń — Turyści 3:2 (2:2).

Na boisku powstała awantura, zakończona bójką; przyczem kilku graczy fioletowych poturbowano, szczególnie pobito Karasiaka. Sędzia p. Bramki strzelili dla Pogoni Bacz, Czabakiewicz, Maurer, dla Turystów Bałczewski i Węglowski.

T. K. S. — Czarni 2:0 (2:0).

Bramki uzyskali Kosciński i Gumowski Sędzia Malloy.

Katowice: Warta — Śląsk 1:1 (1:1).

Warta zdobyła jedyną bramkę z rzutu karnego przez Przybysza. — Dla Śląska strzelił goła Marchewski. Sędzia Jedliński z Krakowa.

Gry ruchowe o tytuł mistrza.

Koszykowe zmagania na Widzewie.

W dniu wczorajszym odbyły się dalsze rozgrywki w piłkę koszykową o mistrzostwo okręgu łódzkiego, urządzone staraniem ŁOZGS. Zarząd ŁOZGS. przedstawił obecnie zawody z boiska przy ulicy Gdańskiej 45 (nieodpowiednie terenowo), na boisko K. S. „Widzew”, które jest w zupełności nadające się do gry. Mieści się ono przy ulicy Rokicińskiej 54, w dobrym punkcie dojazdowym, dzięki czemu zebrała się wczoraj rekordowa ilość publiczności (blisko 100 osób).

Rozegrane zostało jedno spotkanie między drużynami „Hasmonea” — „Geyer”, drugie zaś „Absolwenci” — „Union” nie doszło do skutku z powodu niestawienia się drużyny Unionu.

W pierwszym zwyciężyła zastrzeżenie Hasmonea, w drugim przyznano „valcover” dla Absolwentów. Wyniki przedstawiają się następująco:

1) „Hasmonea” — „Geyer” 21:10 (16:4), (5:6).

Po raz pierwszy w rozgrywkach o mistrzostwo ujrzelimy drużynę Geyerów, która wywołała w widzach wrażenie niekorzystne. Gra tego zespołu nie oparta na technice, wyszkoleniu, ambicji, lecz jedynie na kondycji fizycznej.

Należy zaznaczyć, że biało-niebiescy wystąpili w niekompletnym składzie.

Pierwsze 20 minut gry przechodzi przy widocznej przewadze Hasmonei, która wygrała w stosunku 16:4. W drugiej partii tempo nieco słabnie i gracze „spuchnięci” mniej się ruszają.

Tę partję wygrywa Geyer w nikłym stosunku 6:5. Ogólny wynik 21:10 dla Hasmonei zasłużony. Najlepszym graczem na boisku okazał się Mowszowski z Hasmonei. Sędzia p. Hekkel, którego pierwszy raz zobaczyliśmy na rozgrywkach jest jeszcze surowy.

2) „Absolwenci” — „Union” 30:0.

Z powodów niestawienia się „Unionu” sędzia p. Hekkel odgwizdał valcover dla Absolwentów. Z. M-ro.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne,



(Park im.
Sienkiewicza)
Otwarty
od godz.
10 rano
do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI
(Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. — wyjątkiem świąt i platków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Kean
Dla młods. Tajemnica wymarłej wyspy
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — 1) Student z Pragi
2) Chłuba Kompanji
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — Córka Szatana.
„Czary” — „Czarodziejka”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — Zbrodnia barona v. Weissenbach
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” Listy miłosne baronowej S...
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Zdobywcy Oceanu”
„Mimoza” — Handlarz z Amsterdamu

„Odeon” — „Sandra”
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Triumf białołowy
„Splendid” — Za krew braci
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Ostatni walc”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

Z pod szubienicy — na wolność.



Oskar Slater, skazany przed 20 laty na śmierć, uwskawiony z zamiana kary na dożywotnie więzienie, został obecnie po ponownym procesie wypuszczony na wolność.

TEATR LETNI

Dziś i codziennie o godzinie 9-ej wieczorem rekordowa rewja-wodewil Gustawa Wassercuga — „Tak, to jest Łódź” Nr. 2-gi, z nowymi piosenkami i ewolucjami oraz z całym szeregiem nowych, nader efektownych numerów tanecznych w wykonaniu Soboltówny, Szmarówny, Wolnara i girls'ów.

„Chata za wsią”.

Hucznie, rojno i gwaro było wczoraj w parku „Juljanów” gdzie publiczność podziwiała rzadką atrakcję letnią jaką są przedstawienia „Chaty za wsią” w lesie - parku „Juljanów”, które urządza tam od wczoraj dyrekcja Teatru Popularnego, czyniąc zadość prośbie mieszkańców bliżej położonych dzielnic parku „Juljanów”. Dziś i codziennie do soboty włącznie w dalszym ciągu przedstawienia „Chaty za wsią” bawić będą publiczność w malowniczym parku „Juljanów”, a niskie ceny biletów przyczynia się niezawodnie do bardzo tłumnego napływu. Ci wszyscy, którzy zmuszeni są spędzić lato w dusznych murach naszego miasta, skorzystają z tej jedynej sposobności by dać swym płucom na świeżem powietrzu wypoczynek — pośpieszą do parku „Juljanów”, który będzie codziennie otwarty dla publiczności już od godz. 9-ej rano. Bilety wejścia do parku łącznie z przedstawieniem 1 zł. dla dorosłych, zaś dla dzieci i młodzieży szkolnej 50 groszy.

Dziś o godz. 9-ej wieczorem w teatrze przy ul. Ogrodowej 18 dana będzie dla robotników i inteligencji po cenach najniższych komedia w 3-ach aktach „Klub kawalerów”. Bilety do nabycia w kasie teatru.

TEATR LETNI „GONG”

Ostatnim programem p. t. „Miłostki letnie” sym patyczny ten teatr zdobył rekordowe powodzenie. Publiczność co wieczór tłumnie śpieszy do teatru by z zapalem oklaskiwać zarówno gościnnie występującą Sabinę Sawicką, która tak bardzo przypadła do gustu publiczności łódzkiej, jak i dawnych ulubieńców z Czartorzyska, Buczyńska, Skoniecznym, Cybulskim i Sienińskim na czele. Już tylko kilka dni trwać będzie ten wyjątkowo udany program. W końcu tygodnia wielka rewja pod tytułem „Słomianki wdowcy łączy się”.
Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 8 i 10.

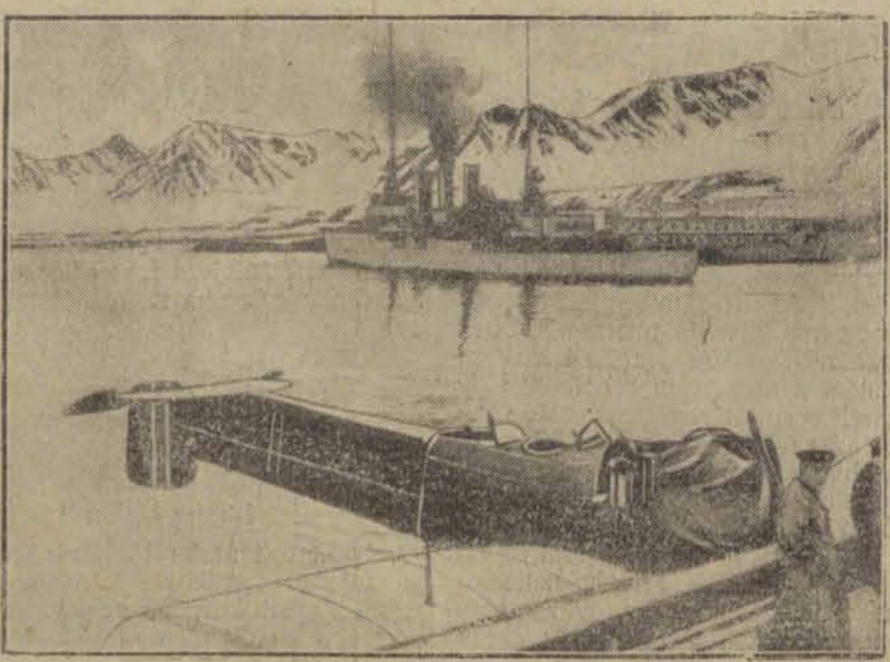
Radjo-kącik

Poniedziałek, 23-go lipca.
Warszawa, 1111 m. — 16.30 Tygodniowy przegląd komunikacyjny — wygl. referent prasowy Min. Komunikacji, p. Tad. Strzetelski; 17.00 Program dla dzieci p. Janina Zawisza-Krasuska wygłosi bajki własne i tłumaczenia z angielskiego; 17.25 Odczyt p. t. „Szkoła powszechna, a oświata rolnicza” (z cyklu odczytów org. przez Min. W. R. i O. P.) — wygłosi nac. Władysław Radwan; 18.00 Transmisja z Poznania; 19.00 Rozmaitości; 19.30 Lekcja języka francuskiego. Lektor Lucien Roquigny; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 Nad program, komunikaty; 20.15 Koncert wieczorny orkiestry Filharmonji warszawskiej, organizowany wspólnie z Polskim Radjo. W przerwie biuletyn „Messenger Polonais” w języku francuskim; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy i nad program.

„BLUSZCZ”.

Nr. 30 „Bluszczu” przynosi artykuł Z. Zaleskiej p. t. „Służba ojczyźnie”, w którym autorka wskazuje kulturalno-oświatowe zasługi dawnych Polek. W artykule p. t. „Armia najmieszczęśliwszych” St. Podhorska - Okołów nawołuje do czynnego udziału w pracach T-wa Opieki nad umysłowochochymi. M. H. Szpyrkówna w „Testamencie zagrożonej Drużyny” nawołuje łącznik z harcerstwem polskim na Dalekim Wschodzie. W dziale beletrystycznym mamy nowelę Ostrowskiej „W staremu lustrze”, M. Morozowicz-Szczepkowskiej „Willa pod miastem”, A. Wyleżyńskiej „Polskie dzieci w obrazach Viggée Lebrun oraz początek słynnego studjum psychologicznego Giny Lombroso „Dusza Kobiety”. Dalej następuje S. Heymanowej sprawozdanie z filmów francuskich. St. Zahorskiej „Renesans” z cyklu „Obrazy z historii mody R. Heymanowej „Kilka słów o rozmowie towarzyskiej”, p. Elżbiety „Tydzień w Pradze” oraz z H. Michałkiej „Mole i króliki”.
W dziale poezji zwracają uwagę wiersze M. Pawlikowskiej „Burza” i „Pogrzeb infantki”.

Poszukiwanie Amundsena.



Francuski krążownik „Strasbourg” w porcie w Kingsbay, skąd udaje się na poszukiwanie Amundsena. Zdjęcie zrobione z okrętu „Hobby”, przy którym widzimy przytwierdzony samolot ratowniczy.

ZESPÓŁ TEATRU MIEJSKIEGO NA SEZON 1928/29.

Barwińska Leonia (część sezonu) Da browska Maria, Dunajewska Antonina, Dziewońska Felicia, Grwińska Irena, Horecka Irena, Jakubińska Wanda, Jarkowska Stefania (część programu), Koplowska Jadwiga, Krzywicka Helena, Lubieńska Karolina, Łapińska Halina, Mayska Janina, Niemczanka Leokadia, Rodowiczowa Zofia, Skrzydłowska Hilda, Śląska Zofia, Tatariewiczówna Zofia, Wiercińska Marja, Wybrańska Zenobia, Zabzyńska Maria, Adwentowicz Karol (część sezonu), Brnecki Jan (reżyser), Brodniewicz Franciszek, Chodecki Jerzy, Damiński Dobiesław, Fabisiak Kazimierz, Gurynowicz Wacław, Heine Stefan, Haj-

duga Jan, Karczewski Zdzisław, Kijowski Kazimierz, Kliszewski Antoni, Kretek Tadeusz, Krzemiński Lucjan, Lank Marjan, Labezdki Karol, Melina Michał (reżyser), Michalak Stefan, Mroziński Jan, Pelszyk Józef, Rudnicki Jan, Skorasiniński Ignacy, Socha Artur, Staszewski Władysław, Szacki Maksymilian (pomocnik reżyserów), Tatariewicz Kenstanty (reżyser), Tatarski Ludwik, Wierciński Edmund (reżyser), Winawer Józef, Woskowski Jerzy, Woszczerowicz Jacek, Zabezviński Aleksander, Znicz Michał.

Reklama — to potęga!

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentytyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-09
(przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na mieście — 1-2
Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

FABRYKA LUSTER PODLEWNIA SZKLA J. Kukliński ŁÓDŹ, Zachodnia 22
poleca po cenach najniższych lustra, lustra, lustra; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów Zakład Tapicerski.
Odnawianie i poprawianie lusterek z przesunięciem do domu. Sprzedaż

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 5—8
Panie od 5—6
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe.
Konstantynowska 12
Tel. 55-52.
przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. STUPEL
Szkoła 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową i prom. Roentgena (ekzemy, nozowoty, złośliwe).
Przyjmuje od 6—9 wiecz. w niedziele od 3—6 po poł.

Dr. Rózaner
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie sztucznym słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-3 i od 5-8
Panie od 3-5

Dr. med. BRAUN
Południowa 23
powrócił
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

SZWAJNIA T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a
Szyje bieliznę MĘSKĄ, DAMSKĄ, DZIECIANNĄ i POŚCIELOWĄ oraz KOŁDRY i ABAŻURY.
Dzierganie dziurek, kryte, szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

Na wypłatę Białe towary, Purpur, Materacowe.
Obrusy, Ręczniki, Koldry, Kapy, Flanki, Prześcieradła, Ściereczki, Zefiry, Chodniki, Podpinki.
Wyżymaczki poleca Leon Rubaszkin, ul. Kilińskiego 44.
Zakład tapicersko-stolarski posiada gotowe otomany, łóżanki, krzesła, garnitunki oraz meble stołowe, syplaki w dętym wyborze i na dogodnych warunkach — Stanisław Gabala Karola 1.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 7.10
Odsyłanie do domu	40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.